„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C.
Newspaper in the East

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał
„NOWY ŚWIAT"
Ten zawsze go czyta

No. 184. Rok XXVII. DAILY AND SUNDAY . NEW YORK, ŚRODA, 2 LIPCA, (WEDNESDAY, JULY 2,) 1924. Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY.

„Listopadowa krew"

Napisał dla „Nowego Świata" T. W. Długoszowski

Przyczyna i powody rozlewu krwi w listopadzie zeszłego roku na ulicach Krakowa, Tarnowa i Borysławia — nie są już dzisiaj tajemnicą stanu.

Cała gospodarka Chjeno-Piasta, polegająca na „przerobieniu" Polski Piłsudskich i Moraczewskich, na obronę interesów kapitału i pognębienia pracującej demokracji — gdy poczuła, że „Polonia Restituta" nie chce być Prostituta i że się dłużej za nos wodzić nie da — musiała się zdecydować na odwrócenie uwagi publicznej w inną stronę.

Oto głodni robotnicy krakowscy wyszli na ulicę. Dawano im żebraczą płacę i karmiono obietnicami p. Witosa: „będzie gorzej", strasząc jednocześnie: „my się z wami porachujemy"...

I porachowano się bezkarnie, a krwawo, szczując ułana na głodującego robotnika. W imię czego? W imię tego, że „syty głodnemu nie dowierza" i że „jezdny pieszemu nie towarzysz". I w imię tego, aby uśmierzyć raz na zawsze wszelkie próby buntu śród robotników, których rząd Kiernika-Witosa potraktował, jako mięso dla kulomiotów krakowskich, strategicznie skoncentrowanych według rozkazów generała Czikla i telefonicznego „generalissimusa" Kiernika, który kierował bitwą krakowską, siedząc w Warszawie na wielkim punkcie obserwacyjnym ministra spraw wewnętrznych, co się stały za jego rządów chorobami wewnętrznemi, trudnemi do wyleczenia i do wyliczenia...

Gdy się polała krew — reakcja odrazu stworzyła „dwugroszową" (36,000 mk. pol.) teorję, polegającą na tem, aby dowieść pospólstwu, że w Krakowie stoczona została bitwa ułanów z bolszewikami.

Ułani no, to ułani, to posłuszni ludzie rozkazu. Wykonywują polecenia władzy. Kłują lancami, strzelają i sieką szablami, gdy im każą. Bo po to się ćwiczy człowieka przez 2 lata w koszarach, aby go nauczyć ślepego posłuszeństwa.

A ci „bolszewicy" to kto? To wszyscy „podejrzani" o nienależenie do Chjeny, do „Piasta", do Rozwoju, P. P. P., do M. M. i do innych bractw różańcowych, używanych do głosowania i do głodowania na rzecz Rzeczypospolitej Polskiej. I jeszcze kto? To głodujący kolejarze krakowscy, którym kolej zmilitaryzowano, a podnieść zarobków nie chciano, wtedy, gdy paskarze pili szampana za zdrowie „rządu narodowego" spółkującego Witosa z Korfantym. I jeszcze kto? To każdy obywatel Polski, co się odważył protestować przeciw gwałtom samowoli darmozjadów społecznych, mówiących o sobie: „my — to Polska", a wszyscy inni to „bolszewicy".

Polała się krew. I polała się nie z winy ułanów i nie z winy robotników, lecz tylko z ich ran.

Ta krew została wytoczona przez św. Chjenę, która pokazała kły i pazury, pragnące władzy.

Przez tragedję krakowską Chjena dopięła swego: odwróciła w inną stronę uwagę narzekających... Rząd Witosa następnie sprawował żałobne obrzędy nad krakowskiemi trumnami.

Trumny te podzielono na 2 kategorje. Jednym — chwała. Drugim — potępienie. Pierwsze — to trumny żołnierzy. Drugie — trumny robotnicze.

Zagrano Polsce na uczuciach. Któż ułana nie kocha? Tego ułana, do którego się Polska historycznie stęskniła? Więc kocha go tak, jak kobieta, która wie, że ten długi nóż u boku jego — to nadługo jeszcze jedyna, acz tragiczna, gwarancja jej nietykalności.

A robotnik? Tego się nie kocha publicznie... Bo to szary niezdolny człowiek. Bo to tkacz z zapylonemi oczami. Bo to kowal djabloczarny. Bo to zgarbiony szewc, co dostarcza modnych „foxtrottów" panu Kierníkowi (Witos „nie używa"), aby mu ten pan minister czerwoną łaźnię urządzał na ulicach polskich miast, tychsamych, których ten kowal, czy szewc, bronił pierśłami przed najazdem wroga, po to, niestety, aby potem z polskiego karabina dostać w te piersi śmiercionośną kulę i pogróżkę: my wam pokażemy!

Któż to „my"? A — to właśnie Polska najprawdziwsza... My — to kapitał, lokowany w sejfach angielskich... My — to „Bóg

(Ciąg dalszy na str. 3ej)

Widok śródmieścia Lorain, O., zniszczonego huraganem w ubiegłą sobotę, gdzie przeszło 80 osób zostało zabitych

Zacięte walki na konwencji demokratycznej

ŻADEN Z WYBITNYCH ASPIRANTÓW NIE MA DOŚĆ SILNEGO POPARCIA

Wybór kandydata kompromisowego nieunikniony

ZWOLENNICY McADOO I GUB. SMITH'A ZAWZIĘLI SIĘ W BEZNADZIEJNEJ WALCE

MADISON SQUARE GARDEN, New York, 1 lipca. — Drugi dzień głosowania dla wyboru kandydata na urząd prezydenta z partji demokratycznej nie dał żadnego rezultatu dwom najwybitniejszym aspirantom W. McAdoo i gub. Smith'owi.

Przez cały pierwszy i drugi dzień głosowania zwolennicy McAdoo i gub. Smith'a stali twardo przy swoich ulubieńcach. Nigdy w czasie dwudniowego głosowania szala zwycięstwa nieprzechyliła się zbyt poważnie na żadną stronę. McAdoo otrzymawszy w pierwszym głosowaniu 431 głosów doszedł w piątek głosowaniu do 479 —zaś gub. Smith otrzymawszy w pierwszym głosowaniu 260 doszedł w piętnastym głosowaniu do 305 głosów. W ciągu piętnastu głosowań zaszła tylko dwa ważniejsze wypadki, gdy delegaci stanu Missouri w liczbie 30 przerzucili się na stronę McAdoo, zwiększając znacznie szanse tego najsilniejszego aspiranta do kandydatury na prezydenta. Zwolennicy Smith'a dla osłabienia prestige przeciwnika pozyskali głosy 20 delegatów stanu New Jersey i głosy niezadowolonych delegatów poszczególnych stanów. Uporczywa walka przedłuża się, ponieważ delegaci poszczególnych stanów, głosujący za tak zwanymi „swymi ulubieńcami" „favorite son" nie zdołali się jeszcze zdecydować rzucić swych głosów na żadnego z dwóch najsilniejszych przeciwników McAdoo lub Smith'a, by przechylić szalę zwycięstwa na jedną lub drugą stronę.

Jeden z wybitnych przywódców demokratycznych, przekonawszy się, że żaden z dotychczas najsilniejszych aspirantów ani McAdoo, ani Smith nie może uzyskać kandydatury wyraził przekonanie, że jedynym wyjściem z obecnego zagwożdżonego stanu głosowania jest przerzucenie głosów na kandydata kompromisowego, najmniej dotychczas znanego szerszemu ogółowi delegatów, którzy zwykle głosują na komendę swoich przywódców.

Gdyby nie karność partyjna, gdyby wynik głosowania zależał od wolnej woli poszczególnych delegatów, wybór kandydata byłby zdecydowany od pierwszego dnia. Delegaci zmęczeni przewlekłemi obradami konwencji daliby się powodować nastrojom, zmęczeniu i łatwiejby im przyszło zdecydować się pójść za większością, aniżeli upierać się zawzięcie przy swoim punkcie widzenia nie przemawiającym do przekonania większości.

Jest nawet możliwem, że zmęczeni delegaci w ostatniej chwili mogą rzucić swe głosy na jednego z dawnych kandydatów, którzy ponieśli klęskę w poprzednich wyborach. Do takich możliwych, chociaż niekoniecznie pewnych aspirantów należy Bryan, wielokrotny kandydat na prezydenta St. Zj. i Cox, kandydat partji demokratycznej na prezydenta w ostatnich wyborach.

Obydwaj oni mimo klęski, jakie ponieśli, niosąc sztandar partji demokratycznej w wyborach prezydencjalnych wzbudzaliby więcej zaufania delegatów aniżeli nowi aspiranci nie posiadający ogólnego krajowego rozgłosu, jakiem bezwątpienia cieszy się jeszcze dotychczas Bryan, a nawet Cox. Jeżeli ci dwaj kompromisowi kandydaci nie wyjdą zwycięzcami na obecnej konwencji, to wybór innego kandydata kompromisowego będzie największą niespodzianką, jaka kiedykolwiek zaszła na konwencji partji demokratycznej.

Naród niemiecki nie myśli o wojnie

Wojskowe parady organizacji politycznych bez znaczenia— Dowodem bezbronności Niemiec przyjęcie aljanckiej kontroli wojskowej

BERLIN, 1 lipca. — Rząd niemiecki w odpowiedzi na notę aljancką w sprawie wznowienia międzyaljanckiej kontroli wojskowej nad Niemcami z powodu potajemnych zbrojeń narodu niemieckiego do wojny odwetowej — stwierdza w sposób jak najbardziej stanowczy, że naród niemiecki wyrzekł się wszelkiej myśli o wojnie i wszystkie swoje usiłowania skierował tylko w jednym kierunku odzyskania równowagi gospodarczej.

Wojskowe parady urządzane przez stronnictwa polityczne są bez znaczenia i obliczone jedynie na przyciągnięcie więcej zwolenników do tych organizacji, bez jakiejkolwiek myśli i zamiaru przygotowania ich do celów wojskowych, które od czasu ostatniej klęski stają się odrażającemi dla olbrzymiej większości narodu niemieckiego. Na potwierdzenie słuszności swoich wywodów rząd niemiecki przytacza swoją zgodę na wznowienie międzyaljanckiej kontroli wojennej w Niemczech.

Siła wojskowa Niemiec pod względem materjałów wojennych jest mniejsza aniżeli niejednego małego państwa powstałego po wojnie wszechświatowej i w takich warunkach żaden z rzeczoznawców wojskowych nie może przypuścić ażeby Niemcy były zdolne do wszczęcia jakiejś akcji odwetowej.

Dlatego Niemcy nie mogą zagrażać pokojowi Europy o co je posądzają wszyscy, którzy ciągle mówiąc o Niemczech myślą o ich organizacji wojskowej z przed wybuchu wojny wszechświatowej.

Lotnicy amerykańscy lecą dalej

KALKUTA, 1 lipca. — Amerykańscy lotnicy dokonywujący lotu naokoło świata puścili się w dalszą podróż z Kalkuty do Allahabad w Indjach.

Lotnik Smith, dowódzca lotników podczas zdejmowania lódek od aeroplanów dla założenia kół doznał złamania jednego żebra. Mimo tego uszkodzenia lotnik Smith puścił się w dalszą podróż.

Jak ostatnie wiadomości donoszą, lotnicy przybyli szczęśliwie do Allahabad.

Układ szwajcarsko-brazylijski

BERNO, 1 lipca. — Pomiędzy rządem szwajcarskim i brazylijskim został zawarty układ rozjemczy, dla załatwienia nieporozumień ekonomiczno-politycznych.

Groźna katastrofa kolejowa

GALESBURG, Ill., 1 lipca. — Cztery osoby zostało zabite, a 14 doznało ciężkich obrażeń skutkiem najechania pospiesznego pociągu pocztowego na pociąg pasażerski, zdążający w tym samym kierunku. Powodem katastrofy było fałszywe nastawienie sygnałów bezpieczeństwa.

Katastrofa lotnicza

NASHVILLE, Tenn., 1 lipca. —Lotnik Copeland z Columbus Ga. i jego mechanik Ruello zostali zabici na miejscu, gdy ich aeroplan spadł ze znacznej wysokości skutkiem zepsucia motoru.

ZABURZENIA W ZAKŁADZIE POPRAWCZYM

80 dziewcząt niszczy urządzenia domu

MILWAUKEE, Wis., 1 lipca. — W zakładzie poprawczym dla dziewcząt „Dobrego Pasterza" wybuchły zaburzenia w których jedna dziewczynka doznała ciężkich obrażeń a kilkanaście lżejszych. Podczas zaburzeń dziewczęta delikwentki zniszczyły urządzenie prawie całego domu.

300 agitatorów bolszewickich aresztowanych w Niemczech

BERLIN, 1 lipca. — Plany bolszewickiej międzynarodówki dla wywołania wojny domowej w Niemczech, zostały ponownie udaremnione skutkiem aresztowania 300 bolszewickich agitatorów, usiłujących podburzyć komunistów niemieckich do wywołania wojny domowej.

PARLAMENT JAPOŃSKI POTĘPIA AMERYKAŃSKIE PRAWO IMIGRACYJNE

TOKIO, 1 lipca. — Obydwie izby parlamentu japońskiego, senat i izba posłów na swym pierwszym posiedzeniu nowej sesji uchwaliły rezolucje potępiające amerykańskie prawo imigracyjne, nie dopuszczające zupełnie do St. Zj. imigracji japońskiej.

Przedstawiciele narodu japońskiego uznali prawo amerykańskie za niesprawiedliwe i sprzeczne z prawem międzynarodowem.

Premjer Kato, przedstawiając program swego rządu wyraził przekonanie, iż mimo pozornego spokoju w świecie pod powierzchnią kryje się niebezpieczeństwo nowego wszechświatowego konfliktu.

Państwa wielkie nie stosują się do zawartych układów i zbroją się potajemnie.

Strajk krawców bliski zakończenia

Robotnicy pogodzili się z największemi firmami — Jedna czwarta część robotników wraca do pracy

NEW YORK, 1 lipca.—Strajk robotników krawieckich obejmujący około 40,000 krawców dobiega końca. Przedstawiciele strajkierów zawarli umowę z przedstawicielami wszystkich największych fabryk krawieckich skutkiem czego około 20 tysięcy krawców powróciło dzisiaj do pracy. Strajkujący otrzymali zaspokojenie prawie wszystkich swoich żądań.

Reszta mniejszych fabrykantów odmawiająca zgody na żądania robotników wkrótce będzie musiała zgodzić się na żądania strajkierów, by nie stracić najlepszych swych robotników, którzy mogą się udać do wielkich fabryk, pracujących obecnie całą siłą pary dla powetowania strat, poniesionych w czasie strajku.

Ksiądz Świder przerywa wywczasy wakacyjne

WRACA POŚPIESZNIE DO ZBUNTOWANEJ PARAFJI— KS. KOZŁOWSKI WYWIEZIONY Z BAYONNE POD OSŁONĄ POLICJI — WZBURZENIE WŚRÓD LICZNEJ POLONJI W BAYONNE DOSZŁO DO PUNKTU KULMINACYJNEGO

BAYONNE, N. J., 1 lipca. — Mimo silnych straży jakiemi parafjanie kościoła Matki Boskiej Szkaplerznej przy E. 22ej ulicy obstawili plebanję, aby nie puścić od siebie przeniesionego na inną parafję ks. Kozłowskiego, wczoraj późno w nocy zjawił się przed plebanją automobil policyjny, do którego wsiadł ks. Kozłowski w towarzystwie swego brata i odjechał zapewne na nowe stanowisko.

Wśród parafjan powstała konsternacja. Ks. Kozłowski, którego uważali za swego obrońcę zawiódł ich zaufanie, okazał się niegodnym tego szacunku i czci a nawet poświęcenia licznej polonji w Bayonne, która gotowa była stanąć przy jego boku dla stoczenia rozstrzygającej walki o prawa ludu w kościele.

Zapał patrjotyczny wśród chwilowo rozentuzjazmowanych parafjan poczyna się oziębiać po ucieczce wodza z posterunku. Skorzystała z tego Marta i w dwukrotnych radiogramach wysłanych do Krakowa wezwała ks. Świdra do natychmiastowego powrotu dla uspokojenia wzburzonej parafji.

Wśród bardziej uświadomionych parafjan panuje przekonanie, że tego rodzaju awanturami nie uwolnią się do 27-letniej tyranji ks. Świdra i jego gospodyni, nie doprowadzą do żadnego celu, a jedynem wyjściem dla nich może być zorganizowanie drugiej parafji na warunkach korzystnych dla sprawy ludu z prawami własności majątku parafjalnego. W tym celu odbyło się poufne zgromadzenie wszystkich wybitniejszych obywateli, którzy pragną raz na zawsze położyć kres tyranji księdza prałata i jego Marty.

Po odjeździe ks. Kozłowskiego wzburzeni parafjanie zebrali się wczoraj na sali parafjalnej, by się zastanowić nad dalszą akcją. Po dłuższej dyskusji postanowili przystąpić do akcji zapoczątkowanej na tymczasowem zgromadzeniu parafjalnem zarządzania finansami parafji wybrany przez siebie komitet.

Gospodarka ks. Świdra miała według wyjaśnień specjalnego komitetu gospodarczego doprowadzić do tego, że na parafji Matki Boskiej Różańcowej ciąży 250,000 dolarów długów, od których procenta pożerają połowę dochodów parafjalnych. — Mniejszość parafjan uważa, że zabagnionych stosunków finansowych w parafji nie da się uzdrowić, szczególnie przy autokratycznem postępowaniu ks. Świdra, który wróciwszy z Europy najprawdopodobniej nie pozwoli na żadne reformy i zatrzyma wszystko po staremu.

Jedynem wyjściem według opinji tej części parafjan jest pozostawienie ks. Świdra, jego Marty i ich olbrzymich długów własnemu losowi, a zorganizowanie nowej parafji, którąby była rządzona zgodnie z wolą ludu i dla dobra ludu. Plan zorganizowania nowej parafji znajduje coraz więcej zwolenników. Czy zostanie urzeczywistniony, przyszłość pokaże.

Pamiętajcie o Funduszu im. Józefa Piłsudskiego

JUTRO! JUTRO! JUTRO!
ciekawa korespondencja naszego krakowskiego korespondenta E. WARZYCKIEGO
NA MARGINESIE PROCESU POLITYCZNEGO
Z korespondencji tej dowiecie się o usiłowaniach reakcji zwalenia winy zá zbrodnię listopadową na robotników, pomimo, że zbrodni tej winien jest b. rząd chjeński.
„Moralne wyziewy prawicy promieniują z Warszawy w sposób trujący" — pisze autor.
Czytajcie tę ciekawą korespondencję W JUTRZEJSZYM numerze „NOWEGO ŚWIATA".

Kronika miejscowa

Dzisiaj — POGODA.

RUCH OKRĘTÓW

Przyjazd do New Yorku:

Środa:
Adriatic z Glasgowa
Czwartek:
Prez. Roosevelt z Bremen
Piątek:
Aquitania z Southampton
France z Havre
Resolute z Hamburga

Odjazd z New Yorku:

Środa:
Mauretania do Southampton
Paris do Havre.
Republic do Bremen
Czwartek:
Minnekahda do Hamburga
Piątek:
Geo. Washington do Bremen
Sobota:
Olmpic do Southampton
Leviathan do Southampton
Adriatic do Liverpool
Rochambeau do Havre
Stockholm do Gothemburga
Polonia do Gdańska
Deutschland do Hamburga.

DZISIAJ!

ODCZYT

Dzisiaj o godzinie 8-ej wieczorem Dr. Borchardt z Warszawy wygłosi w Domu Narodowym odczyt na temat

„Geneza chorób kobiecych"

Dr. Borchardt zaproszony przez Ligę Kobiet do wygłoszenia tego odczytu, wytłumaczy nam, jak mało kobiety wiedzą o procesach fizjologicznych, jak nie zdają sobie sprawy z tego, co się właściwie w ich ciele dzieje.

Uświadomienie pacjenta jest pierwszem lekarstwem dla niego — powiedział dr. Borchardt. Ma rację.

Wstęp tylko dla kobiet.

Uprasza się o zapłacenie 25c. przy wejściu. Kto nie może, nie musi zapłacić.

Prosimy również o punktualne przybycie. — Dowiecie się o chorobach kobiecych, jak je leczyć i jak przed niemi się chronić nim was zniszczą.

PRZELUDNIENIE

Ze wszystkich stron donoszą o braku mieszkań, o szybkim wzroście ludności. Do ogólnego głosu łączy się i rozpaczliwa przestroga wyrektora zakładu karnego w Sing Sing, który oświadczył, iż tam wnet zabraknie miejsc, że gościnne mury Sing Sing, przepełnione są zbrodniarzami. Obecnie tam stołuje się 1447 osób. Lista ta jest rekordowa.

NA ELLIS ISLAND.

Na Wyspie Łez zatrzymano wczoraj 1,200 imigrantów, którzy prawdopodobnie wkrótce zostaną wypuszczeni, gdyż kompanje okrętowe były bardzo ostrożne w przyjmowaniu pasażerów wiedząc, co je czeka w razie wyczerpania kwoty. Urzędnicy twierdzą, że zapał imigrowania do Ameryki znacznie ostygł.

POSZUKIWANIA

Szanowna Redakcjo !

Z polecenia Konsulatu Amerykańskiego w Warszawie zwracam się do szanownych panów z prośbą o poinformowanie mnie czy p. Ernest Godlewski 121 W. 90 ulica, 4 piętro jest obywatelem amerykańskim.

Z góry dziękuję za przychylne załatwienie mej prośby i pozostaję z poważaniem

Anna Godlewska
Kraków, ul. Szewska 24.

OBRAZKI NOWOJORSKIE

codziennie szkicuje

WŁÓCZĘGA

Do Wydziału Opieki Społecznej.

Szanowny Obywatelu Włóczęgo!

Stokrotnie składam podziękowanie za przysłanie mi sumy 5 dolarów ,które do Włóczęgi nadesłał ob. M. z Bayonne.

Cześć mu za to, że pamiętał o sierotach swojego przyjaciela.

Zwracam się do Pana z prośbą, czyby nie można moich dzieci wysłać na farmę? Córeczka Stefanja liczy lat 8, a syn Henryk 5 lat.

Oboje, jak panu wiadomo, od niedawna są sierotkami. Proszę też, aby mnie ktoś odwiedził.

Z szacunkiem
Henryka Skowrońska
Jersey City.

. . .

List powyższy napisała do mnie pani H. Skowrońswa, wdowa po Wacławie Skowrońskim, prezesie oddziału I. Sokołów w Jersey City.

Z przyjemnością mogę pani Skowrońskiej odpisać, że Stefanja i Henryk **pojadą na wakacje**, że wkrótce członkini Ligi Kobiet ją odwiedzi i dowie się, czy i jak jej pomóc można.

Miło nam, że możemy taką dać odpowiedź. Nie zapominam nigdy w takich wypadkach, że dzięki WAM możemy pomagać tym, którzy pomocy potrzebują.

Nie tylko to.

Ze wszystkich stron przychodzą do mnie i zachęcają mnie, abym pracę społeczną obecnie prowadzoną rozszerzył, **ofiarują mi pieniądze, twierdzą, że mam z pewnością tysiąc przyjaciół, którzy chętnie dadzą jednorazową składkę $25, że w krótkim czasie zbiorę $25,000 dolarów na własny przytułek i t. d.**

Dziękuję im za dobre chęci i odkładam zrealizowanie takich planów na przyszłość.

Jestem idealistą i **buduję na wartości dusz i serc, a nie na wartości dolarów.** Potrzebuję więcej zrozumienia, więcej poparcia, więcej rąk do pracy i więcej uświadomienia.

Dopiero wtedy przystąpię do pracy konstruktywnej.

List zamieszczony powyżej **będzie zachętą dla Sokołów w New Yorku i okolicy, aby i oni przystąpili do pracy, gdyż z Wydziału Opieki Społecznej korzystać będą i sierotki po jednym z najszlachetniejszych i najbardziej zasłużonych druhów.**

Wierzę, że list wdowy po sokole Skowrońskim **przekona** druhów jak konieczną jest podobna instytucja.

A to PRZEKONANIE **jest podstawą wydatniejszej i lepszej pracy, jest dla mnie więcej niż dolary.**

LISTY DO WŁÓCZĘGI

Drogi Przyjacielu!

Serdecznie proszę o radę w mojej biedzie. Nie mam żadnego sposobu do życia. Mąż mój liczy 58 lat i nie może dostać pracy, ja strasznie cierpię na reumatyzm. Nie mogę zapracować na życie. **Moje dzieci cierpią wielką biedę.** Wyczytałam w Nowy Świecie, że biedne dzieci wysyłacie na farmę, więc proszę serdecznie znaleźć i dla nich kącik.

Dzieci choć głodne ale są zdrowe.

Z wielkiem szacunkiem
L. U. Brooklyn.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

ZDROWIE

D.-MED. HENRYK SOKAL
383 South 3rd St.,
Tel. Stagg 23323—Brooklyn

O KRWOTOKACH.

Krwotokiem nazywamy upływ krwi z ciała; krew jest dla życia konieczną i każda utrata krwi prowadzi do bardzo ciężkich zaburzeń i o ile jest znaczniejszą, to nawet powoduje śmierć. Dlatego też przy każdym krwotoku należy stanowczo wezwać lekarza.

Krwotoki mogą być żylne, albo tętnicze, to znaczy, że albo krwawienie pochodzi od uszkodzonej żyły, wtedy krew jest ciemno-czerwona, albo od tętnicy, krew wtedy poprostu tryska silnym strumieniem i jest jasno czerwona. Odróżnia się też krwotoki zewnętrzne, gdzie krew uchodzi na zewnątrz ciała, oraz krwotok wewnętrzny, te ostatnie daleko niebezpieczniejsze, gdzie krew gromadzi się wewnątrz ciała, np. w jamie brzusznej, w żołądku, płucach, w jamie opłucnej i t. d.

Przyczyną krwotoków jest zawsze uszkodzenie naczynia krwonośnego, czyto przez przecięcie, a więc zranienie, czy też przeżarcie naczynia przez proces chorobowy.

Rozumie się, że objawy przy krwawieniu są bardzo wyraźne, bo jeśli krew uchodzi na zewnątrz, to się poprostu to widzi; trudniejsza jednak sprawa, gdy krwotok jest wewnętrzny, więc gdy się nie widzi lejącej się krwi — wtedy jednak występują bardzo wyraźne objawy, a mianowicie, człowiek natychmiast blednieje, czuje zawrót głowy i zwykle omdlewa. Rozumie się, że przyczyn krwotoków jest dużo, najczęstsze są jednak krwotoki urazowe, to znaczy z gwałtownego uszkodzenia naczynia, a więc przy zranieniu ostrem narzędziem np. nożem, przy ranach kłótych, lub też postrzałowych; drugą częstą przyczyną są wrzody, które skoro przeżrą naczynie prowadzą do krwawienia, przykładem na to niech będzie wrzody na podudziu (kolano), zachodzące bardzo często u kobiet i u mężczyzn z tak zwanymi żylakami na nodze; tak samo częste są krwotoki z hemoroidów, czyli krwawnic; z wewnątrznych krwotoków częste krwotoki żołądka, przy wrzodzie lub raku żołądka, krwotoki z płuc przy gruźlicy, krwotoki u kobiet wśród i po porodzie, krwotoki podczas ciąży z wadliwie przyczepionego łożyska, oraz krwotoki z macicy z powodu nowotworów. Wreszcie przyczyną mogą być otrucia silnymi kwasami lub ługiem.

Pierwszą rzeczą co należy uczynić przy krwotoku jest wstrzymać krwawienie; to laik może czasem całkiem dobrze uczynić, — przy krwotokach zewnętrznych — przez silny ucisk na krwawiącą okolicę, przy krwawieniu z tętnic trzeba mocno związać, względnie ucisnąć powyżej miejsca krwawiącego, — przy krwawieniu z żył przeciwnie, to znaczy poniżej ,bo w ten sposób wstrzymuje się płynącą ku sercu krew. W krwotokach wewnętrznych rzecz już jest trudną, bo najpierw trzeba wogóle wiedzieć czy istnieje krwotok, a powtóre trzeba już użyć leków, a często też trzeba operować, by módz podwiązać naczynie i krew zatamować ,na wszelki jednak wypadek należy podać dwie łyżki soli kuchennej i bezzwłocznie wezwać lekarza, który prowadzić będzie dalszą akcję ratunkową.

DZISIAJ!

Oddział Pod Jeden Sztandar, Nr. 32 Z. S. P. zwołuje posiedzenie administracyjne w środę, dn. 2 lipca br. w Yorkville Forum, 227 East 84 ulica. Sprawa ważna. Obecność wszystkich członków bezwarunkowo pożądana.

Za Oddział
S. Kowalczyk

BRONX

Tow. Śpiewu „Chopin" urządza Wielki Piknik w pięknym parku B. A. Eskotter, 52-62 First Ave. i First St. College Point, N. Y., w niedzielę dnia 13go lipca, br.

Chopiniści przygotowują się, aby godnie ubawić swoich gości 15go czerwca w niedzielę spotkamy na pikniku „Chopina" znajomych wielu.

Dzieci na farmy

I. Świątkowski	$2.00
A. G.	3.00
Jan Kozak	5.00
A. Kulik	12.00
WCZORAJ	$777.00
DZISIAJ	$789.00

Ty jeszcze datku na ten cel nie posłałeś.

Każdy dzień przynosi nam plik aplikacji od biednych dzieci.

BEZCZELNOŚĆ.

Do restauracji G. Brettiniego wstąpili dwaj mężczyźni, nie wyglądający na nowojorczan, udekorowani wstążeczkami delegatów na konwencję. Zajęli miejsce przy odosobnioym stoliku, ciągle gadając o wyborze Smitha i McAdoo'a.

Kłócili się nawet, gdy kelner do nich przystąpił, i wcale nie zwracali na niego uwagi.

„Czem mogę panom służyć"— kilkakrotnie powtórzył kelner.

Jeden z delegatów jakby od niechcenia zwrócił się do kelnera i... jakby to było rzeczą zupełnie naturalną, powiedział:

„Dwie mokre wódeczki, jeżeli macie koniak to dwa koniaki...' — i odwrócił się do swego kolegi, tłumacząc mu że McAdoo ma szanse, a Smith głosy.

Kelner przyniósł delegatom 2 wódeczki. Wypili?... Wstali z miejsc, dokonali aresztowania kelnera i właściciela restauracji po wylegitymowaniu się.

Byli agentami prohibicyjnymi. — Głupi kelner...

O NEW YORKU

New York wytwarza więcej towarów, aniżeli Chicago i Philadelphia razem.

. . .

825,000 mężczyzn i kobiet pracuje w fabrykach nowojorskich.

. . .

New York produkuje jedną dwunastą część produkcji Stanów Zjednoczonych.

. . .

Produkcja roczna Stanów Zjednoczonych wynosiła w ubiegłym roku 62,418.000.000. Udział New Yorku wynosił 5,260.000.-000.

. . .

New York jest największą wytwórnią ubrań męskich i damskich. Jest również największą w świecie drukarnią książek i gazet. Wartość wyprodukowanych ubrań i książek w jednym roku wynosi 1,400.000.000 dol.

. . .

W New Yorku mamy 7,800 fabryk sukień damskich, 1,750 fabryk ubrań męskich.

. . .

Wyroby fabryk nowojorskich przewgyższają wyroby fabryk z Pittsburga, Cleveland, Cincinnati, St. Louis, Detroit, Boston, Milwaukee i Buffalo razem.

. . .

Sprzedaż hurtowna daje rocznie $2,500.500.000, sprzedaż detaliczna $2,000.000.000.

. . .

JUTRO: Szkoły i parki New Yorku.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Z ZAKOŃCZENIA ROKU SZKOLNEGO SZKOŁY RADY OŚWIATOWEJ

W ubiegłą sobotę wieczorem, w Domu Narodowym, odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego, szkoły Rady Oświatowej Zł. Tow. Pol. w New Yorku.

Zebranie otworzył krótkim i serdecznym przemówieniem ob. J. Gorzański, powołując na pierwszego mówcę konsula p. Marynowskiego. P. konsul nie mówił długo. W słowach ciepłych i treściwych, wskazał zebranym jak ważną jest placówką narodową szkoła polska na obczyźnie. Zaznaczył jak należy dbać o taką placówkę, która ma na celu zachowania języka ojczystego, za chowanie ducha polskiego.

Gorącymi oklaskami przyjęli zebrani przemówienie.

Z kolei zabrał głos kierownik szkoły ob. S. Gutowski. Opowiedział o pracy całorocznej o nauczycielach i nauczycielkach, poświęcających czas i pracę szkole,, w której pięćset dzieci płci obojga uczyło się języka polskiego i historji polskiej. Opowiedział o trudnościach i o rezultatach całorocznej pracy, wydawaniu pisemka dla dzieci rodziców „Promyka", o radosnych chwilach i zawodach, które naprzemian towarzyszą każdemu wysiłkowi naszemu społecznemu na wychodźtwie.

Zwracając się do rodziców, ob. Gutowski apelował do nich, żeby troszczyli się o swoje dzieci i do szkoły Rady Oświatowej je posyłali.

Nastąpiły popisy uczniów i uczenic.

Deklamowali: Kucińska wiersz Konopnickiej; Siekierska „Do robotników"; Słodzińska „Sztandar"; Tarczyńska „Kiedy prawdziwi Polacy powstaną"; W. Rozen „Raport"; Staniewski „Szanuj starszych" i Kielin „Tęsknota".

Na fortepjanie popisywały się Stawińska, Bieńkowska i Geisler; na skrzypcach Gregorcewicz.

Tak deklamacje, jak i gra, nagrodzone były żywymi oklaskami.

Ślicznie tańczyły uczennice szkoły Rady Oświatowej, a jednocześnie pupilki szkoły baletowej p. Luni Nestor. Janinka Król odtańczyła z werwą czardasza, Gruszko, powiewnego walca, Toubin, klasyczny taniec.

Na zakończenie części baletowej, Król i Wilczyńska wykonały taniec kaukazki. Że młodziutkie tancerki otrzymały huczne brawa i oklaski, była to nagroda bezwzględnie zasłużona.

Pod kierownictwem p. Kazimiery Kuczabówny, dzieci odegrały sztuczkę nastrojową. Grały: Krynicka, Skawińska, Gregorcewicz,, Geisler i Słonecki.

Należy się specjalne uznanie p. Kuczabównie za mozolne wyprowadzenie sztuczki, wyreżyserowanie jej i wywołanie wrażenia, że nie grają dzieci, a starzy aktorzy.

Na zakończenie, naczelniczka dziatwy gniazda 7go Sokołoów p Jastrzębska przeprowadziła ćwiczenia wolne z zastępem złożonym z dzieci szkoły Rady Oświatowej. Ćwiczenia wywołały burzę oklasków. Dziatwa, zebrana licznie bawiła się doskonale. Jej to dzień i z przywileju korzystała.

Ale należy zaznaczyć, że zakończenie roku szkolnego zlekceważyli rodzice. Stawiła się mała stosunkowo garść, a gdzie reszta?

Czy nie interesuje się swoimi synami i córkami? Czy nie ciekawa jest dowiedzieć się, jakie postępy czynią w szkole polskiej?

Biadamy często, że młodzież stroni od życia polskiego, że się amerykanizuje i t. p. A jakże młodzież ma nie stronić, skoro drogę jej wskazują starsi. Przecież rodzice winni przykładem świecić dla młodego pokolenia, a nie nieobecnością na takiej uroczystości, jak zakończenie roku szkolnego.

Rzucam te uwagi z nadzieją, że w przyszłości może będzie inaczej. Może będzie lepiej.

Może wreszcie polonja nowojorska przyjdzie do przekonania, że szkoła polska to rzecz bardzo poważna ,nad którą opieka do nas wszystkich należy.

Oby tak było w roku następnym.
X.

PIKNIKI

Komitet Okręgowy Zw. Soc. Pol. urządza w piątek 4 lipca, o godzinie 11 rano wielki Piknik w Liberty Parku, 6 and Vanderventer Aves, Astoria, L. I.

Kręgielnia o nagrody, różne zabawy i niespodzianki. Doborowa orkiestra polska.

Wstęp 50 centów:

Dojazd z dołu miasta i Bronx brać górną kolej 2 Ave. i na 57 ulicy zmienić na Astoria i wysiąść na Grand Ave. lub Subway do Grand Central, zmienić na Astoria do Grand Ave.; z Brooklyna brać Crosstown Ave. lub Graham Ave. karę do Hundspoint i brać Astoria Subway do Grand Ave., gdzie będzie oczekiwać Komitet.

Oddział Z. S. P. „Potęga" nr. 34 w New Yorku, urządza wielki Piknik, w niedzielę dnia 27 lipca, 1924, w Liberty Parku,— Sixth i Vnaderventer Ave., Astoria, L. I. Początek o godzinie

PRZYPADEK.

Policjant J. Borges, będący dopiero dwa miesiące w służbie aresztował dwuch złodziei, których przyłapał na gorącym uczynku w fabryce przy 29 ulicy. Po dokonaniu aresztowania, odstawił ptaszków na stację policyjną, gdzie stwierdzono, że obu złodziei, jako najniebezpieczniejszych baudytów policja już od wielu lat poszukuje.

Borgesowi gratulowano. Nie wiedział za co. Dowiedział się dopiero później i uśmiechnął się znacząco.

Darmo dla tych, którzy cierpią na Astmę i Febrę

BEZPŁATNA PRÓBA LEKARSTWA, KTÓREGO KTOBĄDŹ MOŻE UŻYWAĆ BEZ ŻADNYCH NIEWYGÓD LUB UTRATY CZASU

Odnaleźliśmy sposób uleczenia asmy i chcemy ażebyście popróbowali naszem kosztem. Bez względu na to czy cierpicie na tą chorobę od dawna czy dopiero niedawno, czy jest ona asmą chroniczną czy febrą, powinniście posłać po bezpłatną Próbę naszego lekarstwa. Bez względu na klimat, gdzie mieszkacie na wasz wiek lub zajęcie, jeżeli tylko cierpicie na asmę lub febrę, nasz sposób leczenia napewno pomoże Wam natychmiast.

Szczególnie pragniemy, ażeby otrzymali lekarstwo, ci, którym dotychczas nie pomogły żadne inne lekarstwa do wdychanie, preparacje z opium, dymy, "patentowane palenia" i t. d. Chcemy pokazać wszystkim bezpłatnie, że nasz sposób leczenia zakończy wszelkie trudności w oddychaniu głośne oddychanie i wszelkie inne paroksyzmy.

Bezpłatna ta oferta jest za bardzo wartościowa, ażeby ją odłożyć chociaż tylko na następny dzień. Napiszcie dzisiaj i natychmiast po otrzymaniu zacznijcie używać. Nie przesyłajcie żadnych pieniędzy. Załączcie tylko kupon u dołu. Zróbcie to dzisiaj — nie potrzebujecie nawet opłacać pocztę.

KUPON BEZPŁATNEJ PRÓBY.
Frontier Asthma Co., Room 750-B.
Niagara & Hudson Sts., Buffalo, N. Y.
Proszę przysłać bezpłatną próbę Waszego sposobu leczenia do:

....
....
....

YEAPLE'S

343-3rd Ave., bet. 33-34 Sts.
Uczcie się tańczyć. Kompletny kurs $5. Lekcja $1. Wstęp od pary 50c. 75 instruktorek. Lekcje w. i w niedz. pp.

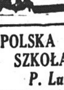
POLSKA SZKOŁA TAŃCA
206 East 86 St.
Tańce co wieczór. 75 instruktorek. Prywatne lekcje w każdym czasie. Ceny bardzo umiarkowane. Również tańce w niedziele po połudn.

POLSKA KLASYCZNA SZKOŁA TAŃCÓW
P. Luni Nestor
POLSKI DOM NARODOWY
19-23 St. Marks Place
New York
Informacje i wpisy w poniedziałki, środy, piątki od godziny 5—7. wieczorem. — Lekcje całe lato.

Nauczyciel starszy, udziela w domu lekcyj młodszym i starszym osobom. System nauki staranny, przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno. pojedyńczo, — nikt nie jest krępowany. — Również załatwia sprawy w pisaniu listów, podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. — Zdolność dobrej wymowy, gładkiego czytania i poprawnego pisma — to główne warunki.
E. SZAMIŃSKI
217 East 10 ulica, New York
Pomiędzy First i Second Ave.

LEKARZE PRZEPISUJĄ
MENNEN BORATED TALCUM
(w użyciu od przeszło 50 lat)
Dla zdrowia i szczęścia dziecka

ZAWIADOMIENIE

Posiedzenie Towarzystwa Samopomoc Polska, na które zwołane są Towarzystwa, odbędzie się w poniedziałek dnia 7 lipca b. r. o godzinie 8 wieczór, w sali Domu Narodowego, 19-23 St. Marks Pl. New York.

Reprezentacja konsulatu generalnego będzie na tem posiedzeniu ,zatem uprasza się o wczesne przybycie.

Wł. Twardowski sekr.

The BANK for SAVINGS
ZAŁOŻONY 1819.
280 Fourth Avenue
Poł.-Zach. Róg 22-ej Ulicy
KWARTALNA DYWIDENDA
w wysokości
Cztery Procent
od sta rocznie została ogłoszona depozytorom za kwartał kończący się 30-go czerwca, 1924, płatna 15-go lipca, 1924 i później.

Sumy złożone 10-go lipca lub przedtem będą się procentowały od 1-go lipca, 1924.

WALTER TRIMBLE . Prezydent
LEWIS B. GAWTRY, I Wice Prez.
GEORGE E. ROOSEVELT . Sekr.

105 Lat
Stałego powiększania się

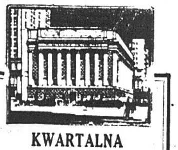
KWARTALNA DYWIDENDA
za termin kończący się 1-go lipca, 1924, została ogłoszona, według raty Cztery Procent od sta rocznie.

Depozyta złożone od 10-go lipca włącznie, będą pobierały procent od 1 lipca.

W DOGODNEM POŁOŻENIU
przy Broadway, 36 ulicy i Szóstej Ave. i filja przy Szóstej Ave. i 16-ej ulicy. Ta sama obsługa i wygody w obydwuch oddziałach.

Otwarte codziennie od 9:30 rano, zaś w poniedziałki do 7-ej wieczorem. Proponujemy załatwienie spraw bankowych pocztą, jeżeli nie możecie zgłosić się osobiście.

Greenwich Savings Bank
6-ta Avenue, 36-ta ulica i Broadway
Filja
6-ta Avenue róg 16 ulicy

UWAGA!
Podług nowego prawa emigracyjnego, każdy mieszkaniec Stanów Zjednoczonych nawet nie obywatel amerykański może wyjechać z tąd i przyjechać z powrotem w ciągu pewnego czasu bez żadnych kłopotów.

W tym celu podróżny taki winien zaopatrzyć się przed wyjazdem w specjalne pozwolenie wydane przez tutejsze urzędy emigracyjne na sześć miesięcy, z prawem przedłużenia jeszcze na sześć miesięcy.

O szczegółach prosimy dowiedzieć się u najbliższego agenta lub w jednem z głównych biur.

SCANDINAVIAN-AMERICAN LINE
27 Whitehall St. NEW YORK
117 N. Dearborn St. CHICAGO
248 Washington St. BOSTON
123 S. Third St. MINNEAPOLIS

Ś. † P.

ZAWIADOMIENIE

Tą drogą dzielę się ze wszystkimi krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi smutną i bolesną wiadomością, że moja żona Helena Wenta, z domu Wiśniewska rozstała się z tym światem nagle, wskutek apopleksji—rano w dniu 15 czerwca, 1924.

JÓZEF WENTA
152 So. 21 Street Newark, N. J.

KOMITET OKRĘGOWY ZW. SOC. POLSKICH
urządza
WIELKI PIKNIK
W PIĄTEK, 4-GO LIPCA, 1924 ROKU
o godzinie 11-ej rano
W LIBERTY PARKU
6 and Vandenventer Aves., Astoria, L. I.
Kręgielna o Nagrody Różne Zabawy i Niespodzianki
Doborowa Polska Orkiestra
WSTĘP 50 CENTÓW

DOJAZD: Z dołu miasta i Bronx brać górną kolej 2 Ave. i na 57 zmienić na Astoria i wysiąść na Grand Ave. lub Subway do Grand Central zmienić na Astoria do Grand Ave. z Brooklyna brać Crosstown Ave. lub Graham Ave. karę do Hundespoint i brać Astoria Subway do Grand Ave., gdzie będzie oczekiwać Komitet.

DZIECI PŁACZĄ O „CASTORIA"

Przygotowane specjalnie dla dzieci w każdym wieku

Matko! Fletcher's Castoria była w użyciu przez zgórą 30 lat, jako przyjemny, nieszkodliwy substytut Olejku rycynowego Paregoric, kropli na zęby i kojących syropów. Nie zawiera narkotyków. Na każdej paczce znajdują się wypróbowane wskazówki. Lekarze wszędzie ją polecają. Ten rodzaj, jakiście zawsze kupowali, nosi podpis

Chas. H. Fletcher

„KREW LISTOPADOWA"

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej).

i Ojczyzna", wielkiemi literami wypisana na kramiku zachłannej kliki. My to wspólnicy arytmetyki: 1 do 8, ludzie kabalistyczni z Piasta: Chjeny. I my — to „Lewjatan", trzęsący interesami Polski, bankierzy, szmuglerze, paserzy, obszarnicy, kamienicznicy, autonomiści, fagasy cesarsko-królewskie, twórcy rządów paryskich, górnośląskich, rebeljanci z Pipidówek, Psich-Wólek i Ryczywałów, gdzie miały powstać odrębnie „niepodległe", nieuznające rządów robotniczo-włościańskich („na złość" Piłsudskiemu).

A „wy"? Wy — to „bandyci z pod Rogowa". To złodzieje spokojnych bankierskich snów. To niszczyciele błękitnokrwistych tradycji „tjary i korony". „Wy" — to masoni, żydzi, złodzieje i bolszewicy. Wy — czerwoni siewcy niepokoju, Pierwsza Brygada i zwolennicy „nienormalnego człowieka" z Sulejówka, co na Polsce wyjątkowo majątku nie zrobił i ani jednej fabryki sobie „na urzędowaniu" nie kupił.

Nad trumnami ułanów kazano płakać. Marszałek Trąmpczyński szaty (z angielskiego, zresztą, materjału) senackie rozdzierał. Jeremjasza grał, płakał na podobieństwo bobra, żądając jednocześnie pomsty dla winowajców... Dla jakich? Czy nie wiedział, kto był winowajcą tego rozlewu krwi? Może i wiedział. Ale polityk „tej miary" nie może we własne gniazdo pluć...

Nie mógł przecie żądać sądu dla Kiernika, Witosa, Korfantego i innych rycerzy wielkiego „sztabu narodowego"... Nie wypadało... Wypadało natomiast popularyzować hasło zemsty, mimo, że ten sam marszałek nad trumną Narutowicza odprawiał komedjanckie mody na intencję przebaczenia wszystkich tym, co to „nie wiedzą, co czynią". Świadczy to o „podwójnej moralności" niektórych „marszałków" w Polsce.

A nad trumnami robotników? Ojcowie narodu chcieli gwizdać... Chcieli ponowić otwieranie żył... Żeby ludek nie burzył się zanadto... Poseł chadecki (Chrześć. Dem.) **p. Wichliński** wołał przecie, że „trzeba było pół Krakowa wystrzelać"... Panowie „palący cygara" pluli na te trumny, za któremi szły rzesze pracujących, w ciszy, w skupieniu, zdając sobie sprawę z tego, że gdyby za te tragiczne trupy ogłosić krwawy odwet — to Polskę czekałaby ruina bolesna... Odwet ten padłby wtedy nie w piersi ułanów, lecz musiałby sięgnąć do kancelarji panów ministrów, skąd posyłano rozkazy i gdzie hasła pogromu robotników przyjmowano „do zatwierdzającej wiadomości"... Ale proletarjat polski odpowiedział na prowokację — żałobnem milczeniem... Nie chciał burzyć tego, co zaczął budować, a czego mu budować nie pozwolono.

Dziś, gdy w Krakowie toczy się proces o „krew listopadową" — obraz stosunków za czasów „pana wójta" staje żywo przed oczami.

Na ławie oskarżonych zasiadło 58 oskarżonych. Są to ludzie różnej wartości (dwóch lez jednakowych niema na świecie). Są posłowie, kolejarze, pocztowcy, robotnicy, urzędnicy, inżynierowie itd. Oskarżają ich o zbrodnię, o mordowanie ułanów i bunt przeciwko władzy... Ale nikt nie oskarża ich o to, że śród nich są ludzie, których doprowadzono do rozpaczy kulami prześwietnej policji państwowej; ludzie, których prowokowano; ludzie, którzy żądali jedynie poprawy bytu, opłacanego ostatecznie nieszczęsnemi trumnami. O to ich nikt z prokuratorów nie oskarża... Natomiast akt oskarżenia mówi, że „ten strzelał", tamten „karabiny nosił"... — ów — „buty z zabitego ściągał" i „mowy podburzające wygłaszał... A „Gazeta Poranna" w Warszawie pisze, że:

> „z całą jaskrawością uwydatnił proces krakowski, że basła nienawiści klasowej, ideologja socjalistyczna, były również ideologją legjonów i są obecnie ideologją Zw. Strzeleckiego".

W taki oto sposób jakieś zwierzę mówi o ideologji legjonów, zapominając o tem, że dzięki tej ideologji, na którą pluje, ma dzisiaj Polskę niepodległą, w której, niestety, produkcja idjotów wzrasta stanowczo niepomiernie.

My wiemy, my już wszyscy wiemy, jaka była ideologja legjonów, ich bohaterski wysiłek, ich czyn waleczny, co końcem szabli zakreślił Polsce granice bytowania — i wiemy także, co znaczą ich samotne, nieznane groby, co się ciągnęły krwawym legjonowym szlakiem wzdłuż i wszerz kraju, nad którym przez długie lata rozpościerała czarne, lepiej ponura noc.

Ale czy wszyscy wiedzą, jaka była ideologja panów Kiernika, panów Witosów, panów Szeptyckich, a przedtem Dmowskich, Sapiehów i Zamojskich? Prawie, że wszyscy... Ale tylko „prawie"... Bo całe zastępy specjalistów od „urabiania opinji" pracują nad tem, aby odwrócić uwagę w inną stronę...

I czy wszyscy w Polsce i poza Polską już wiedzą — na czyje ręce, na czyje głowy spada ta „listopadowa krew" co się polała na rozkaz Galeckich i Cziłów, wypełniających „telefonicznе rozkazy z Warszawy"?

Ta krew spada na sumienie rządu Witosa. (Choć rodzi się pytanie: czy miał sumienie?)

I o tem powinni pamiętać sędziowie krakowscy i ci panowie z pism endeckich, których Wyspiański **mógłby** jeszcze raz zapytać ostatecznie:

> „czy wy macie jakie prawo do życia? — czy wy macie jakie prawo żyć? — wy — motyle i świerszcze w niewoli — pruchnąć pocznicie i tyć!"

Właśnie ci, co zaczęli już „puchnąć i tyć" (niegorzej od własnych kieszeń) muszą sobie „gębę myć, ręce myć, suknie prać"— od tej strasznej, bolesnej krwi listopadowej, co się omal nie rozlała po całej Polsce.

PIERWSZA GRUPA DZIECI NA FARMĘ

Około piętnastego lipca wyślemy PIERWSZĄ GRUPĘ DZIECI NA FARMĘ. DOTYCHCZAS OTRZYMALIŚMY JUŻ DWADZIEŚCIA APLIKACJI.

APLIKACJE MUSZĄ ZAWIERAĆ:
IMIĘ I NAZWISKO OJCA:
IMIĘ I NAZWISKO DZIECKA,
PŁEĆ,
WIEK.
DOKŁADNY ADRES RODZICÓW.

Jeżeli wiecie o dziecku, którego rodzice „Nowego Świata" nie czytają, a które zasługuje na to, aby je wysłano na farmę, podajcie nam adres a sami tam pójdziemy.

Z tego funduszu korzystać mógą biedne dzieci polskie, szczególnie sierotki, bez różnicy wyznania, politycznych poglądów rodziców itd.

Mamy jedynie dobre biednych dzieci polskich na względzie i to jest naszym drogowskazem.

WYDZIAŁ OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Aplikacje nadsyłać pod adresem „NOWY ŚWIAT", 24 Union Square, New York City.

CUDA FAKIRA GOWINDA SWAMI

P. L. Jacolliot, konsul francuski w Benares, w Indjach, opowiada o zadziwiających czynach słynnego fakira Gowinda Swami. — Oto co pisze konsul:

Fakir wziął z mych rąk laskę z gałką — zwyczajną drewnianą, chłopską laskę, którą przywiozłem sobie z Ceylonu i utkwiwszy oczy w ziemię, ropoczął odmawiać jakieś zaklęcie.— Poczem podniósł się z ziemi i oparł rękę na gałce laski. Po chwili zauważyłem, że nogi fakira nie dotykają ziemi, jeszcze chwila, a skrzyżował je pod sobą, na sposób wschodni. Tak opierają się ciągle tylko jedną wyciągniętą ręką o laskę, pozostał ponad ziemią mniej więcej o stopę wzniesiony przez przeciąg dwudziestu minut. Sam to sprawdzałem z zegarkiem.

Innym razem staliśmy obaj z fakirem na wysokiej, piętrowej tarasie. Fakir kazał mi podać sobie harmonję ręczną i zawiesiwszy ją na sznurku, spuścił poza barjerę tarasy, tak jednak, że harmonja nie dotykała ziemi. Po chwili harmonja poczęła wydawać pojedyńcze tony. „Czy nie możnaby usłyszeć jakiejś melodji?" — zapytałem fakira.

„Dobrze" — odpowiedział mi — „muszę tylko zawezwać ducha muzyki z pewnej starej pagody. Duch ten jest mi posłuszny". Minęła dość długa chwila, przez którą fakir odmawiał jakieś tajemnicze ewokacje, poczem harmonja poczęła rozbrzmiewać akordami, z których po jakimś czasie wyłoniła się znana mi ludowa pieśń malajska. Przez cały ten czas fakir zupełnie się nie poruszał. Tylko jedną ręką lekko dotykał sznura, na którym zwisała harmonja.

Raz fakir wyjął z kieszeni swego płaszcza nieco niesłychanie subtelnego piasku i rozsypał go po ziemi. Mnie kazał wziąć papier i ołówek i usiąść przy stoliczku naprzeciwko siebie. Poczem poprosił mnie o jakiś patyczek. Dałem mu zwyczajną obsadkę do pióra.

„Słuchaj" — rzekł teraz fakir — „ja będę zaklinać duchy. Skoro zobaczysz, że położona na piasku obsadka uniesie się i stanie w pozycji, prostopadłej, zacznij rysować na papierze jakie chcesz figury. Obsadka powtórzy to samo na piasku.". To powiedziawszy, usiadł na ziemi od wrócony plecami do rozsypanego piasku i wyciągnął przed siebie obie ręce. Parę minut trwały zaklęcia poczem obsadka powoli się uniosła... Zacząłem wówczas rysować na papierze przeróżne zakrętasy, a obsadka z niesłychaną dokładnością powtarzała je na piasku. Wreszcie fakir przerwał zaklęcia. Obsadka opadła a fakir, wygładziwszy ręką piasek, rzekł: — „wymów teraz w myśli jaki chcesz wyraz w mowie bogów — sanskrycie".

„Dlaczego w sanskrycie?" — zapytałem.

„Ponieważ jest to język, którym bogowie porozumiewają się najchętniej" — brzmiała odpowiedź fakira.

Znów wyciągnął przed siebie ręce, znowu podniosła się obsadka i powoli nakleiła na piasku sanskrycki wyraz „Purucha" — co oznacza mniej więcej „niebiańskiego Ojca". Rzeczywiście był to wyraz ,który w myśli wymówiłem.

Teraz ja z kolei zapytałem fakira, czy zechce mi na piasku napisać wyraz, jakim się zaczyna pierwszy rozdział książki, którą mąm w kieszeni. Po chwili na piosku ukazał się wyraz „Devadatta". Był to rzeczywiście początkowy wyraz jednej z ksiąg Rigvedy, którą tego dnia nabyłem i miałem w kieszeni.

Czy okultyści europejscy potrafią mi wyjaśnić te cuda — zapytuje pan Jacolliot w końcu swych wywodów. Rzeczywiście — nie wiemy czy potrafią, ale oni jedni mieliby tu może coś do powiedzenia. Tak chętnie wiązana przez uczonych, hipoteza, tłomacząca wszystko, czego nauka jeszcze wytłumaczyć nie umie, hipnotyzmem i suggestją jest bardzo, bardzo niewystarczająca.

"Wierzą w to co widzą--"

„Czerwone plakaty wszędzie przypomi nają im, że Coca-Cola jest 'rozkoszna i odświeżająca'. I gdy ją podaję zimną jak lód, wiedzą, że to jest prawda".

Tak mówi ruchliwy kupiec.

Weźmijcie kilka flaszek ze sobą. Reszta domowników jest również spragniona. Będziesz się cieszył z przyjemności z jaką oni będą ją pili.

Orzeźwij wszystkich domowników.

Pijcie Coca-Cola 5¢

Rozkoszna i Orzeźwiająca

The Coca-Cola Co., Atlanta, Ga.

GŁOSY CZYTELNIKOW

W rubryce tej czytelnicy mają możność wypowiadania się we wszystkich sprawach, interesujących ogół, a więc — w sprawach naszego życia wychodźczego, w sprawach polityki międzynarodowej, ogólno krajowej, stanowej i miejskiej, jak również — polityki polskiej.

Pismo nasze jest pismem postępowem, demokratycznem, broni sprawy ludowej, interesu i honoru Rzeczypospolitej, i dlatego artykuły ZASADNICZO wrogie tym ideałom nie będą zamieszczane.

Artykuły muszą być pisane wyraźnie atramentem na jednej stronie arkusza, — bez żadnych poprawek — a ilość słów nie powinna przekraczać 150. — Każdy artykuł musi być podpisany pełnem imieniem i nazwiskiem, z podaniem dokładnego adresu. — Na życzenie autora nazwisko będzie zachowane w tajemnicy. Żadnych rękopisów redakcja nie zwraca.

Szanowny Panie redaktorze:—

Dnia 24 czerwca w „Nowym Świecie" zauważyłem wiadomość pod tytułem **„Jaroszom grozi śmierć i zwyrodnienie".** — Opisane są tam wyniki odżywiania szczurów jarzynami, które to odżywianie w trzeciem pokoleniu było powodem zwyrodnienia i śmierci. Logicznie z tego wynika tylko zdanie: **„szczury są mięsożerne".**

Jeżeliby przedmiotem badań był koń, mielibyśmy wynik wręcz odrębny: **„konie są jarosami".** Nie wynika, więc, w żaden sposób z tych obu zdań, że człowiek jest, czy też musi być mięsożernem stworzeniem lub jarosem.

Gdyby odżywianie mięsem lub jarzynami było zastosowane do okazów najwięcej zbliżonych do człowieka, jak naprzykład, pinakoteków (rodzaj małp), wówczas wyniki tych badań byłyby wskaźnikami poważnemi.

W zoologicznym ogrodzie bardzo dobrze orjentują się w odżywianiu zwierząt i dlatego tygrysa nie karmią kapustą, słonia — końską polędwicą, a gorylа — krwawemi befsztykami. Każde zwierzę ma ściślą djetę ! aby jeszcze w pierwszym pokoleniu nie poginęły, publiczności wzbronione jest karmienie zwierząt według swego upodobania. Przekraczających to zarządzenie spotyka kara.

Kreśląc niniejszą wzmiankę, miałem na celu wykazanie braku logiki w porównaniu organizmu szczura z organizmem człowieka.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Dr. H. Borchardt.

w New Yorku i w Bostonie odbywają obecnie podróż poślubną Monna Grozer i Neal Wainwright, znani w kołach towarzyskich

Wiadomości z New Jersey

ODEZWA
do wszystkich Towarzystw polskich w Jersey City, N. J.!

RODACY!

Dziesięć lat upływa od czasu, kiedy na szalę wypadków wielkiej wojny rzucił naród polski hasło: Wolność i Niepodległość!

Dziesięć lat temu 6-go sierpnia 1914 roku, Komendant Józef Piłsudski na czele Legjonów ruszył na pole walki, aby stworzyć Wielki Orężny Czyn. Zbliża się chwila tej świętej rocznicy 6-go sierpnia, świętej bo o świętość narodu o wolność lała się szczodrze krew bohaterów. Zewsząd, gdzie tylko polskie serce bije, z dalekiej naszej Ojczyzny czy z ziemi Washingtona słychać echa przygotowań do narodowego święta uczczenia rocznicy powstania Legjonów.

Rodacy! Jersey City nie może zostać na szarym końcu! Jersey City musi wystąpić jak na nie przystało: odświętne przybrać szaty, wyjść tłumnie na manifestację, rozwinąć z Orłem sztandary...

Czas szybko upływa. Trzeba nam się zebrać i naradzić nad obchodem rocznicy.

Apelujemy przeto serdecznie do wszystkich Towarzystw i grup polskich w Jersey City, aby wysłały swoich delegatów na zebranie w sprawie rocznicy 6-go sierpnia, które odbędzie się dnia 7 lipca br. o godzinie 8:30 wieczór w Domu Polskim, 187 Brunswick St., w Jersey City.

BRACIA! Niech idą w zapomnieni wszelkie urazy! Zbliża się wielka chwila, obcy będą na nas patrzeć. Pokażmy światu, że jesteśmy silni, jednością dusz kochających pamięć Czynu tych, z których „trudu i znoju Polska powstała, by żyć!"

Za komitet zebrania w sprawie obchodu rocznicy 6go sierpnia Marja Ostrowska, M. Pawłowski, A. Krawczyk, St. Gąsiorowski

JERSEY CITY

Polski Uniwersytet Ludowy
578 Jersey Ave.

Znany i ceniony prelegent inż. Józef Milewski, opuszcza Amerykę i 5go lipca na „Polonji" wraca do Kraju. Pożegnalny odczyt inżyniera Milewskiego odbędzie się w P. U. L. dn. 3go lipca we czwartek o godzinie 7:30. Prelegent będzie mówił na temat: „O charakterze i rozwoju miast amerykańskich".

Inż. Milewski przez dwa lata badał warunki przemysłu chemicznego w St. Zj. Oprócz tego gorliwie zajmował się kwestjami społecznemi i ekonomicznemi.

Spodziewamy się licznego udziału Polonji z Jersey City, ponieważ jest to ostatnia okazja posłyszenia popularnego mówcy.

Zarząd P. U. L.

PASSAIC

Polska szkoła wakacyjna

Podaje się do ogólnej wiadomości tutejszej Polonji, że z dn. 7ym lipca br. t. j. w następny poniedziałek o godz. 9:30 rano — otwieram kurs języka polskiego dla dzieci. Nauka potrwa przez lipiec i sierpień, lekcje odbywać się będą w Domu Ludowym przy Monroe St., 4 razy w tygodniu, t. j. w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki — od 9ej rano do 1ej popołudniu. Do szkoły przyjmuje tylko te dzieci, które chodzą już do szkoły publicznej lub jakiejkolwiek.

W szkole będą sformowane dwie klasy: dla dzieci starszych będzie wykładana prócz polskiego języka, geografja polska, historja polska, oraz literatura polska, ma się rozumieć systemem elementarnym.

Uprasza się rodziców, którzy zamierzają posyłać swe dzieci do powyższej szkoły, ażeby również raczyli przyjść na konferencję z nauczycielem dnia 1-go lipca, o godz. 7:30 wieczorem do Domu Ludowego.

H. Liwacz, nauczyciel

NEWARK

Uwaga Newark i Harrison!

Posiedzenie Stow. Mech. Pol. w Newarku, Harrison i okolicy, odbędzie się dziś, we środę dn. 2-go lipca, w polskim Klubie Oświatowym, pn. 255 Court ul., o godzinie 8 wieczorem.

Sprawy nadzwyczaj ważne,— przeto każdy akcjonarjusz winien być obecnym.

Za filję w Newarku:
S. Zarzycki.
Za filję w Harrison
I. Marchewka.

LINDEN

Zawiadomienie

Zawiadamia się Linden i okolicę, iż w zakładzie dla sierót jest kaplica i nabożeństwa odbywają się w każdą niedzielę, o g. 10:30 rano, na które zaprasza się rodaków i rodaczki w tej okolicy.

Także zawiadamia się, iż szkoła języka polskiego bezpłatna dla dzieci jest codziennie od 5 do 7 wieczorem.

KOMITET.

Telefon Waverly 4521

Dr. Józef Michalski

Były Major-Lekarz Wojsk Polskich

14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.

NIECHAJ TWOJE PIENIĄDZE PRACUJĄ NA CIEBIE

Pieniądze zdeponowane do 5-go włącznie każdego miesiąca, będą pobierały procent od 1-go tego miesiąca, według raty 4% od sta rocznie

Pan Filip Wołosz będzie obecnym w Banku pierwsze pięć dni w lipcu, ażeby udzielić Wam informacji i porady w Waszej Ojczystej mowie.

THE FIRST NATIONAL BANK

1 EXCHANGE PLACE
JERSEY CITY, N. J.

Naprzeciw Hudson Tube.

Nowy Swiat

Owned and published daily and Sunday by the NOWY SWIAT PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

W. BLAŻEWICZ, Editor in Cheif
S. T. HACZYŃSKI, Managing Editor
P. YOLLES, Sunday Editor
M. F. WĘGRZYNEK, General Manager

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY SWIAT PUBLISHING CO., INC.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		PRENUMERATA (Na prowincji)	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjat. niedzieli	
One Year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six Months	$2.75	Półrocznie	$2.75
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$1.25	Rocznie	$1.25
Six Months	$1.25	Półrocznie	$1.25
Daily and Sunday		Codziennie i w niedziele	
One Year	$7.00	Rocznie	$7.00
Six Months	$4.00	Półrocznie	$4.00
NEW YORK CITY Daily Excluding Sunday		W NEW YORKU Codziennie z wyjat. niedzieli	
One Year	$8.00	Rocznie	$8.00
Six Months	$4.50	Półrocznie	$4.50
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$2.75	Rocznie	$2.75
Six Months	$1.50	Półrocznie	$1.50
Daily and Sunday		Codziennie i w Niedziele	
One Year	$10.00	Rocznie	$10.00
Six Months	$6.00	Półrocznie	$6.00

MAIN OFFICE,
84 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, między 15th i 16th St's)
Telephone, Stuyvesant 5493

BROOKLYN BRANCH
586 Manhattan Avenue
Telephone Greenpoint 0928

PRZED KONFERENCJĄ

A więc, pomimo najrozmaitszych pogłosek, przeważnie pochodzących ze źródeł tajemniczych, lękających się wyjawić swoje pochodzenie, konferencja międzyaljancka w sprawie odszkodowań wojennych, odbędzie się 16-go lipca.

Jak już ogłosiły depesze, w konferencji wezmą udział nieoficjalny — Stany Zjednoczone i oficjalny — Niemcy.

Przedmiotem obrad, będzie oczywiście projekt komisji ekspertów, t. zw. projekt gen. Dawes'a (obecnie kandydata partji republikańskiej na wice-prezydenta), a zapewne i inne kwestje, znajdujące się w pośredniej, lub bezpośredniej styczności z główną kwestją odszkodowań, które z wolą lub mimo woli biorących udział w konferencji, muszą być omawiane.

Ażeby można sobie wyobrazić, co przyniesie konferencja londyńska i jakie ma ona szanse zlikwidowania najgorszej bolączki na ciele Europy, jakie są bezwątpienia wojenne odszkodowania, trzeba zwrócić koniecznie uwagę na sytuację polityczno-wewnętrzną tych mocarstw, które jako bezpośrednio zainteresowane, będą miały głos stanowczy i decydujący. Sytuacja ta staje się z dnia na dzień coraz bardziej ciekawą i charakterystyczną.

Jeżeli pominiemy „nieoficjalną" Amerykę, pozostanie nam cztery państwa: Anglja, Francja, Włochy i Niemcy — od których zależą nietylko rezultaty obrad lipcowych, ale wszelkie inne sprawy, połączone z tak zwanym „ustaleniem pokoju Europy".

Przedewszystkiem Anglja. Rząd Mc-Donalda jest niewątpliwie najbardziej świadomym celów w polityce, którą prowadzi, celów które mają doprowadzić do zabezpieczenia interesów... Wielkiej Brytanji. Pod względem jednolitości, rząd Partji Pracy aczkolwiek zależny od liberałów, zajmuje o wiele silniejszą pozycję strategiczną, niż rząd Herriota we Francji. Stosunek Herriota do socjalistów, okazał się w ostatnich dniach całkiem luźny i bodaj, że weteran socjalizmu francuskiego Faure miał rację, gdy oświadczył, że partja liberalna we Francji (nazywa się radykalną) nie ma określonych i pewnych przekonań i na jej stałość liczyć nie można.

W danej chwili, widocznie przesuwanie się Herriota na prawo i właśnie z powodu kwestji odszodowań, musi wywołać wrażenie ,że niezupełnie jest wszystko w porządku we Francji i że siła i powaga Paryża, maleją w polityce międzynarodowej.

Czy tak, jak twierdzi Maksymiljan Harden, na niepewnej sytuacji we Francji skorzysta W. Brytanja możnaby o tem dyskutować. Faktem natomiast pewnym jest to, że nad rządem Herriot'a zawisł miecz socjalistyczny i pewnego pięknego dnia socjaliści mogą przejść do opozycji, pozostawiając liberałów na pożarcie prawicy.

Taka perspektywa przed konferencją, w żaden sposób nie może być nazwana zabawną i przyjemną dla wszystkich, którzy rozumieją, że osłabienie Francji jest porażką idei pokojowych w Europie.

Trzeci Aljant Włochy, przeżywają u siebie przesilenie. Faszyści, po zamordowaniu socjalisty Matteottiego, siedzą razem ze swoim wodzem Mussolinim jak na rozżarzonych węglach. Rząd włoski trzeszczy. Jak się będzie czuł dyktator Mussolini 16go lipca i kogo będzie reprezentował, to dzisiaj zagadka.

Reasumując wszystkie te szczegóły, przyjdziemy do wniosku, że front bojowy Aljantów, nie wygląda ani bardzo mocno, ani daje gwarancję, że poważniejszych rzeczy na konferencji dokona.

Niemcy świetnie zdają sobie sprawę z sytuacji Aljantów. Podczas, gdy Herriot zapowiada walkę przeciw reakcji, a zabiera się do podtrzymania republiki i demokracji niemieckiej, **w Niemczech żywioły liberalne otwarcie przyznają się do przegranej, potwierdzając stały wzrost wpływów nacjonalistycznej prawicy.**
ĄĄw ieetpł -dtyiaż mslcł ,o w ww mfwyp

Republikanizm niemiecki broni się coraz słabiej. Zwęża okopy obrony. Jest biernym wobec agresywności junkrów i kajzerystów.

Przyrzeczenie Herriot'a, że Niemcy przyjęte zostaną na członków Ligi Narodów, ani na jotę nie osłabia zaciekłości monarchistycznych militarystów. Przeciwnie, zdaje się ją zwiększać.

Na kompromisowe i pokojowe głosy Paryża i Londynu, reakcja niemiecka odpowiada sykiem: „nie chcemy żadnych planów Dawes'a, nie chcemy płacić odszkodowań!..."

Niemcy obecnie bardziej niż kiedykolwiek liczą na brak solidarności Aljantów. I jeżeli istotnie konferencja 16go lipca nie będzie solidarną, nacjonalizm niemiecki otrzyma bodźca do zabrania rządów w swoje ręce, czego teraz jeszcze nie czyni, ze względów strategicznych.

Nie zapominajmy wreszcie, że zdala poza falą reakcyjną niemiecką, koncentruje swoje siły pokryjomu bolszewicka Moskwa. wb.

WYSTAWA TESTAMENTÓW W LONDYNIE

Oryginalny zbiór testamentów znajduje się w archiwach Somerset House w Londynie. Przed paru tygodniami został poraz pierwszy wystawiony publicznie.

Widzimy między innymi, testament Szekspira. Jest to duży, zniszczony arkusz papieru, przechowany troskliwie w zamkniętej witrynie. Starannem pismem wielki poeta skreślił szczegółowo swoją ostatnią wolę, między innymi życzenie, żeby po jego śmierci „oddano jego żonie najlepsze łóżko."

Obok tej szacownej pamiątki znajduje się mały notatnik, w którym admirał Nelson w wilię bitwy pod Trafalgarem zapisał swoje ostatnie rozporządzenia. Nelson pisze dużem, niewyrobionem pismem: „Pozostawiam Emmę Lady Hamilton opiece króla i ojczyzny, z powodu wielkich zasług i ofiar, jakie poniosła dla Anglji."

Cienkiem, drobnem pismem Wellington rozporządza swoim znacznym majątkiem. Dodaje, że pisze testament, ponieważ ostatniej nocy chciano go zamordować. Odważnie myśli o śmierci, do której nawet już tęskni.

W małej, zielonej książeczce spisał Gladstone swoją ostatnią wolę. Zajmuje się swoim pogrzebem i wymaga stanowczo, żeby nie było żadnych mów pochwalnych.

Wielką przestrzeń zajmują testamenty, pisane przez żeglarzy na tonących okrętach, w obliczu śmierci. Są to małe kartki różnej treści — zaklęcia i błogosławieństwa — włożone do butelki i rzucone w morze, które przypadek doprowadził na ląd.

Oryginalne miejsce na swój testament wyszukał sobie lord Scarborough. Po jego śmierci, mimo poszukiwań, nie znaleziono testamentu. Dopiero w 20 lat później znalazł się przypadkiem w sprężynach starego łóżka.

Jedyny testament stenografowany pochodzi z r. 1705 i daje się jeszcze bardzo dobrze odcyfrować.

Wzruszający przykład troskliwości o pozostałych daje testament pewnego trędowatego, przechowany w spirytusie, z obawy, żeby nie zarazić tego, kto go weźmie do ręki.

• • •

GORZEJ SIĘ DZIEJE W MEKSYKU

Prasa, a szczególniej republikańska, przedstawia zjazd partji demokratycznej w Madison Square Garden jako zebranie zanadto dzikie i mało kulturalne. Podnoszone są w sprawozdaniach hałaśliwe manifestacje i walki delegatów na demokratyczne pięści.

Ale co to wszystko znaczy wobec kampanji prezydencjalnej w Meksyku. Kandydaci muszą tam być stale uzbrojeni i otoczeni wyborowymi strzelcami. Mówcy są na drugim planie, osobliwie na prowincji, gdzie dobry strzelec daleko prędzej nieraz trafia do przekonania wyborców, niż najlepszy orator.

Kampanja dotychczasowa w Meksyku kosztuje niemało ofiar w ludziach i ilość zwiększa się wraz ze zbliżaniem wyborów.

Wobec tego, czyż nie wygląda „przyjacielskie" pobicie się delegatów amerykańskich na niewinną i arcyspokojną zabawę towarzyską?

NA MARGINESIE DNIA

pisze

HAKI-BEY

WEDŁUG prasy, stojącej murem za nieboszczykiem Wydziałem i przyszłym nieboszczykiem, obecnym zarządem centralnym Z.N.P., pan prezes Żychliński ze swoimi satelitemi ma być ponownie wybrany w Filadelfji — bynajmniej nie dla dobra organizacji — jak zapewnia pewien kapłan w pewnem pisemku księżem — a jedynie dlatego, żeby zrobić na złość(?) „czerwonakom", którzy są zdania, że ludzie trzeźwi, uczciwi i postępowi winni stać na czele Związku. Innemi słowy, nawet reakcja wydziałowa jest zdania, że obecny zarząd powinien iść na „rzybki; ale że lewica dawno już to twierdzi, więc parafja musi zrobić odwrotnie, by „hunorowi" parafjalnemu stało się zadość.

Nie chodzi nam w danej chwili o to, czy zrobi, lecz chcemy zwrócić uwagę ogółu na to, jakiemi zasadami w życiu społecznem kierują się mamuty parafjalne. Bo pomyślcie: zarząd centrainy Związku nic nie wart, ale, że nie podoba się lewicy, więc trzeba go wybrać w imię „dobra" Związku. Całe szczęście dla Związku, że takie okazy nie będą mogły zrobić na złość tym, którzy wskazują na zgniliznę w obecnym zarządzie.

• • •

Zarząd związkowy i jego sympatycy, a właściwie głównie ci, którym od czasu do czasu coś spadło ze stołu pańskiego ucztującej kliki, biadają i skarżą się, że to tylko „czerwoni" — nikt więcej — uwzięli się na to „porządne ciało" i chcą je koniecznie zniszczyć.

Biadania uzasadnione, lecz nie zupełnie ścisłe, bo oto nietylko „czerwoni", ale każdy, komu uczciwość nie zobojętniała tak beznadziejnie, jak zobojętniała obecnemu zarządowi Z.N.P., wypowiada się, że złośliwą tę narośl należy usunąć z karku Związku.

• • •

Nowiny Trentońskie, których w żaden sposób nie można posądzić o „lewicowość", tak się o sławetnym zarządzie Związku wypowiadają:

„Im bliżej do sejmu Związkowego, tem zarząd Centralny w Chicago jest ... liberalniejszy.

Redakcja Związkowego nawołuje do „zgody" partyjnej, a na posiedzeniu zarządu Centralnego uchwalono umieścić Piłsudskiego na liście ... honorowych członków.

Po sejmie, gdy zarządowi uda się zostać na stanowisku „zgodę" się odrzuci, a z listy honorowej Piłsudski zostanie wykreślony. Portret zaś Naczelnika pójdzie znów do piwnicy."

Powyższe zdanie „Nowin Trentońskich" jest dowodem, że pismo to, pomimo że nie jest lewicowe, umie uczciwie i trzeźwo na rzeczy patrzeć.

Zupełnie słusznie, że klika związkowa tak długo symuluje liberalizm, oraz obłudnie schyla czoło przed Marszałkiem, które go kalumnjami obrzucała, jak długo jej to jest potrzebne — t. j. do sejmu w Filadelfji. A po sejmie, w razie pomyślnego dla kliki wyniku stanie się tak, jak przewidują „Nowiny Trentońskie"—„zgoda" pójdzie w kąt, a portret Marszałka Piłsudskiego do piwnicy, jeżeli nie wprost na śmietnisko, jak to już raz zrobiono. Oczywiście, nie stanie się to wtedy, jeżeli związkowcy klikę na zjeździe w Filadelfji ubiją. A mogą ubić, bo mają siłę.

• • •

PISEMKO pittsburskie, chcąc koniecznie zarobić na stracie oszczędności przez Wychodztwo, gniewa się na Nowy Świat, że mu biznes psuje. Pisemko to głosi, że Nowy Świat nie ma prawa występować w obronie powagi poselstwa, bo Nowy Świat swego czasu zaatakował posła Wróblewskiego. Otóż to właśnie. Nowy Świat „zaatakował" posła Wróblewskiego w obronie powagi Poselstwa Polskiego, bo posłowj Rzeczypospolitej Polskiej w żadnym wypadku nie może stać na przeszkdzie w spełnianiu jego obowiązków święta wiara katolicka. W obronie powagi Poselstwa przypomnieliśmy tylko posłowi, że jest posłem Polski a nie Watykanu. Tego jednak środkowe Pittsburczaniny ani czysto wydziałowe Dzienniki Zjednoczenia nie pojmą, albowiem rzeczy najprostsze są najtrudniejsze do zrozumienia dla tych, którzy rozumieć nie chcą, lub dotknięci grzechem pierworodnym, mają rozum przyćmiony, a wolę skłonniejszą do złego, niż do dobrego.

Jeżeli wskutek spadku marki polskiej wychodztwo poniosło straty i straty te mają być rewindykowane, to przedewszystkiem odszkodowanie należy się naszym braciom w Polsce—tym wszystkim, którzy na polskim progu legli, i w obronie polskiej ziemi poświęcili swe mienie, zdrowie, swą krew i swe życie, a dopiero później — nam tu na wychodztwie, którzy na ołtarzu Ojczyzny złożyli niewielką cząstkę majątku i to bardzo często w tem przekonaniu, że się da zarobić na zmartwychwstaniu Ojczyzny. A że się straciło, więc Ojczyzna winna; gdyby zaś było odwrotnie, to nie byłoby bardziej kochanego kraju jak Polska.

Jeżeli Polak na wychodztwie czuje, że Ojczyzna go skrzywdziła, to niech o krzywdach swoich powie przez polskie placówki państwowe — konsulaty i poselstwa, a nie przez różnych łapichłopskich obrońców.

W Chicago łapichłopską akcję ubito z miejsca, bo uczyniono to w samym początku. W Pittsburgu będzie gorzej, bo Poselstwo spostrzegło się za późno. Nie mniej jednak niepowołanych „zbawców" należy demaskować i piętnować. Niechaj urządzają różne kontesty, niech obiecują kawałki mydła za czytanie swych pism, ale niech przestaną ratować i zbawiać chłopa polskiego na wychodztwie ludzie, których rekordy są tak białe jak księże sutanny i sumienia.

Z PRASY I O PRASIE

W jednem z pism warszawskich czytamy:

„Jakiś zakapturzony członek endeckiego Ku Klux Klanu wszedł do Wydziału Prasowego w Warszawie i z przerażeniem ujrzał portret Piłsudskiego, groźnie wiszący na ścianie.

Przeżegnał się trzy razy i wszedł do drugiego pokoju. Ale tu ,o zgrozo, znowu portret Piłsudskiego.

— Może się zapomnieli — pomyślał i wszedł do trzeciego pokoju.

— No może już koniec — zawołał spoglądając ze złością na twarz wąsatego komendanta — i zapukał do czwartego pokoju. Ale ledwie otworzył drzwi, gdy pierwsze jego wejrzenie padło — na portret Piłsudskiego.

Rozwścieklony antybelwederczyk nacisnął czapkę na uszy, pobiegł co tchu do „Rzeczypospolitej", która całą jego żółć wylała na pierwszej stronicy swego cennego pisma.

Czy w ten sposób poszkodowany endek uzyska pełną satysfakcję, wątpimy. Zdaje się, że autor tych żalów p. B. D. lepiej zrobi, gdy się zwróci do Mikołaja Mikołajewicza w Paryżu posyłając mu list następującej treści:

„Wasze Wysokoje Imperatorskoje Wieliczestwo. — W widu toho, czto ja w Warszawie nikak nie mog najti waszoho portreta, tolko etoho niebłagonadjożnaho Piłsudskoho ,imieju cześtj pokłonitsa Wam i prositj' by Wasze Wysokoje Imperatorskoje Wielicezstwo izwolili pożałowatj' paskorjeje w Warszawie".

Za skutek można ręczyć. — Na pewno dostanie godność czynownika „dla osobych poruczenji" i będzie miał dość sposobności do walki z portretami Piłsudskiego. Na razie niech siedzi cicho i korzysta z praw mniejszości narodowych".

Chjena w Polsce a wydziałowszczyzna wraz z obecnym zarządem centralnym Z. N. P. na wychodztwie nienawidzi Piłsudskiego. Endecy w Warszawie skarzą się na portrety Piłsudskiego w „Rzeczypospolitej" mistrza Ignaca, a na wychodztwie taki np. zarząd centralny Z. N. P. radzi sobie radykalniej — wyrzuca portret Pierwszego Marszałka Polski na śmietnisko, by później tegoż Marszałka obłudnie polecić zjazdowi w Filadelfji na honorowego członka Z. N. P.

Jasnem jest, że klika przerażona zbliżającą się klęską, traci resztki rozumu i godności, jeśli wogóle te rzeczy kiedykolwiek miała.

SIŁA MORALNA

Nie przyjąłem upokarzających warunków Austrji, chcąc zachować siłę moralną.

J. Piłsudski, 1922.

A ta właśnie siła moralna zwyciężyła.

Ta siła moralna podbiła serca nasze i wyróżniła Go z pomiędzy miljonów swoich braci, jako najgodniejszego i największego.

O moralną siłę dla narodu całego, dla społeczeństwa polskiego, starać się musimy, my, którzy jak Piłsudski uznajemy absolutną wyższość siły moralnej nad siłę brutalną pięści i złota.

Członkowie Komitetu im. Józefa Piłsudskiego w New Yorku i okolicy zbierają się w Domu Narodowym i omawiają sprawy bieżące, które wskazują, że w Polsce siła moralna jeszcze nie zwyciężyła, że to właśnie jest największą jej chorobą.

Są jednak wychowawcy narodu, są nauczyciele ludu, są i przewodnicy wskazujący drogę ku tym ideałom.

Praca uświadomienia kroczy naprzód, a kultura jest podstawą moralności.

Fundusze przez nas zbierane na ten cel wysyłane są do Polski, na cele kulturalne.

ROZMAITOŚCI

MIKROSKOP POWIĘKSZAJĄCY 25,000 RAZY

Jak ważnym przyrządem optycznym jest mikroskop i jakie usługi on oddał i oddaje ludzkości, jest powszechnie znanem. Dotychczas jednak można było, względnie udawało się dostrzedz oku uzbrojonemu w mikroskop objekty i żyjątka przez powiększenie do 3,000 razy.

Na polu techniki stoimy obecnie przed nowem co tylko dokonanem dziełem w zakresie instrumentów optycznych. W zakładach Zeiss'a w Jenie skonstruował prof. dr. Siedentorpf swego rodzaju mikroskop w mikroskopie tak zwany Ultra-mikroskop, za pomocą którego udało się powiększenie pomnożyć do 10,000 razy. Przez wprowadzenie do Ultra-mikroskopu blendy azymutowej osiągniento powiększenia 25,000 razy.

Nowy ten wynalazek odda nieocenione usługi nauce a zwłaszcza medycynie w poszukiwaniu zarodków chorobotwórczych.

ESKIMOSI NIE POJMUJĄ PRAWA

Do Kolumbji angielskiej zjechał jeden z kupców, którego interesy zapędziły aż na terytorja zajmowane przez eskimosów. Stykał się z policjantami amerykańskimi, znawcami obyczajów tej nawpół jeszcze dzikiej ludności. Eskimosi, z powodu swojej ciemnoty dopuszczają się w życiu domowem zbrodni, dziwią się jednak, gdy sprawiedliwość pociągå ich do odpowiedzialności

—Co to komu szkodzi, że zabiłem swoją własną żonę — rozumuje eskimos — wszak to nie żona policjanta.

Istnieje tam zwyczaj wypożyczania żony. Amator ugodził się z mężem i przychodzi po odbiór. Mąż się rozmyślił i sądząc że tym sposobem przekreśli warunki ugody, morduje swego interesanta. Również zdarza się, iż żona, której zależy na przeniesieniu się do jurty dzierżawcy, zabija podstępnie prawego małżonka. W razie zaś zamordowania amatora cudzej żony, rodzina uśmierconego wywiera zemstę na mężu, z czego powstają liczne walki i zabójstwa.

Eskimosi zupełnie nie pojmują znaczenia kodeksu i dziwi ich gdy którego z nich sąd policyjny na śmierć zasądza. Kara śmierci jest dla nich czemś dziwnem i nie ujętem. Ani ich to straszy, ani wpływa na umoralnienie.

—Czemu chcesz mnie zabić— zapytuje eskimos, prowadzony na rozstrzelanie — czy ci zrobiłem co złego?

Jest to jeszcze naród zupełnie barbarzyński i bardzo daleki do przyjęcia choćby elementarnej kultury. Lapończyków norweskich w porównaniu z nimi śmiało nazwać można kwiatem cywilizacji.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikowi W. S. z Elizabeth:— Brat Wasz może przyjechać do Kanady, gdyż imigracja nie jest ograniczona kwotą, lecz musi wykazać się przed władzami, że jedzie na farmę, a nie do miasta i przy wylądowaniu okazać 1,500 dolarów gotówki, inaczej wrócą go z powrotem.

220 East 14th STREET
Blisko Third Avenue.
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku, ucząc naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $26.00.

NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

FUTRA NA ZAMOWIENIE SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych. — Przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327E. 14 St., New York City

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH
ŁOŻKA, STOŁY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE „A"
(pomiędzy 8 a 9 ulicami).
New York City.
Telefon Dry Dock 5248.

ROSALIE F. JANOER
POLSKI ADWOKAT
Ogłasza swój powrót z Europy do czynnej praktyki cywilnych i kryminalnych spraw.
1 Union Square, cor. 14th St.
NEW YORK CITY.

ADWOKAT I NOTARJUSZ
JÓZEF HELLER
233 East 14th St., N. Y. C.
Sprawy Krajowe i Tutejsze

European Phonograph & Piano Co.
Ave. A. & 10th Street, New York
Gramofony, Pianole i Pianina za gotówkę lub na spłaty
— Katalog przyślemy darmo. —
Polskie płyty i Music Rolls.

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Ave., New York City
SPECJALNOSC
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni „X".
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i
5 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon: Dry Dock 2828.

Dr. BRYAN
333 East 17th Street New York City,
(pomiędzy First i Second Avenues)
Leczy chroniczne choroby krwi nerwów, nerek i pęcherza.
Mężczyzn wyłącznie
GODZINY:
Od 9 rano do 8 wieczorem
W niedzielę od 9 rano do 1 popoł.

Telefon Orchard 1521
JOZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
12 do 2 po południu
6 do 8:30 wieczór
W niedzielę do godz. 1-ej po południu
311 East 10th St., New York City

Lekarz chorób wenerycznych i skórnych
DR. S. LOW
przyjechał z Wiednia i ordynuje:
317 East 10 Street, New York
Godziny urzędowe: 8—10, 12—1, 6—8.
Telefon: Dry Dock 4151.
(Mówi po polsku).

SPECJALNOSC
Choroby Chroniczne Mężczyzn i Kobiet
Krwi, Nerwów, Nerek i Pęcherza
PORADA DARMO
MÓWIMY PO POLSKU
Dr. ZINS
110 East 16 Street
(Między Union Sq. i Irving Pl.)
Codziennie od 9-ej rano do 8-ej wieczór.
Niedziela od 9 rano do 4 po południu

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEKSANDER DUMAS (OJCIEC)

ROMANS (Przekład z fracuskiego)

(Ciąg dalszy)

— Twoja zimna krew, ojcze, dreszczem mnie przejmuje.

— Cóż chcesz, mój drogi, ten którego tak jak mnie wygnali górale; ten którego jak mnie wywieźli z Paryża, na prostym wozie; mnie którego ścigały na stepach Bordeaux gończe psy Robespierra, — ten wiele znieść może i przywyknąć do wszystkiego. Opowiedz lepiej wszelako, niż byś się miał dłużej mą zimną krwią zajmować, co też tam w tym klubie przy ulicy Saint-Jacques takiego się stało?

— Stało się to, żeś sprowadził do klubu tego generała Epinay i że ten został znaleziony nazajutrz w Sekwanie.

— Któż ci powiedział tę piękną historję?

— Król.

— Ślicznie. Lecz teraz posłuchaj i ty, bo i ja chciałbym ci powiedzieć nowinę.

— Pewnie znam ją już, mój ojcze.

— Aha, więc wiesz już o wylądowaniu Jego Cesarskiej Mości?

— Cicho!... ojcze! cicho! Przedewszystkiem przez wzgląd na ciebie, a następnie przez wzgląd na mnie. Tak jest, wiem o tym, a nawet wiedziałem o tym wcześniej, aniżeli to tobie ojcze było wiadome. Było mi to wiadome już trzy dni temu.

— Trzy dni temu? Oszalałeś chyba. Trzy dni temu cesarza nie było jeszcze w granicach Francji.

— Wiedziałem o tym jego zamiarze.

— Skąd?

— Z listu, pisanego z Elby do ciebie, drogi ojcze, zaś list ten jednemu z ajentów waszych odebrałem. Gdyby list ten wpadł w inne, a nie w moje ręce, już byś był, mój ojcze, rozstrzelany.

Noirtier roześmiał się.

— Ho, ho!... patrzajcie! — zawołał — restauracja nauczyła się widzę od cesarstwa szybkiego załatwiania interesów. Rozstrzelany! Moje dziecko, jakżesz ty szybko strzelasz! A gdzież jest ów list do mnie?

— Spaliłem go, aby śladu po nim nie zostało, spaliłem go — bo był on wyrokiem śmierci dla ciebie!

— I grobem twojej karjery... — zimno dodał Noirtier.

— Wracam do sprawy klubu przy ulicy Saint Jacques — przybił, dotknięty przykro Villefort.

— Uważam, że klub ten bardzo jakoś leży na sercu panom obrońcom wszelkich świętych niewinności, t. j. panom z policji. A łatwo by go znaleźli, gdyby tylko szukali.

— Jeszcze go nie wykryli, to prawda, ale są już na śladzie.

— „Wpadli na ślad"... znam dobrze sakramentalne to zdanie. Kiedy policja nic nie wie, to wtedy zawsze powiada, że już jest na śladzie. A rząd czeka cierpliwie, aż mu nie powiedzą, że ślad djabli wzięli.

— Znaleziono trupa. Generał, co już wątpliwości nie ulega, został zamordowany.

— Zamordowany?... powiadasz. Co dzień przecież wyławiane są z Sekwany trupy ludzi, którzy się z rozpaczy do wody rzucili, albo też poprostu utonęli, nie umiejąc pływać.

— Mój ojcze, ty wiesz najlepiej, że Epinay nie utopił się z rozpaczy, a także, iż ludzie w lutym nie kąpią się w Sekwanie. Nie, nie mów tego. Śmierć ta — to morderstwo napewno.

— I któż tak zadecydował?

— Król.

— Król?... No, to miałem go za rozumniejszego. Sądziłem, że wie o tym, iż w polityce niema morderstw. W polityce, mój synu, niema ludzi, tylko ideje; niema uczuć, tylko racje stanu. W polityce nie mówi się, że zabito człowieka, a tylko — że usunięto przeszkodę. Tak, tak mój panie. Czy chcesz, abym ci opowiedział, jak się to stało? A więc posłuchaj. Myśleliśmy, że możemy liczyć na generała Epinay . Jeden więc z naszych zaprosił go na zebranie. Gdy przyszedł, odkrywamy mu plan cały: odjazd z wyspy Elby, wylądowanie, plan pochodu na Paryż... Kiedy wszystkiego wysłuchał i zrozumiał wszystko — oświadczył chłodno, wtedy dopiero, że jest rojalistą. Spojrzeliśmy po sobie. Kazano mu złożyć przysięgę milczenia. Przysięgał, ale tak chytrze, że nie była to przysięga, a kuszenie Boga. Puszczono go jednakże i wyszedł wolny, zupełnie wolny! Nie wrócił jednakże do domu. Bo jakżeż chcesz, mój drogi? Zabłąkał się, wyszedłszy od nas... Oto wszystko. Gdzie tu morderstwo?! Pan, panie de Villefort, gotów jesteś, jako podprokurator królewski, z najbłahszego słówka wykuć oskarżenie, wynikiem którego może być śmierć. I nie powiesz, że to jest morderstwo? Powiesz, co najwyżej: to był tylko odwet.

— O! ojcze!... odwet nasz będzie okropny.

— Nie rozumiem.

— Liczysz na powrót uzurpatora?

— Liczę na powrót Cesarza.

— Mylisz się. Dziesięciu nawet mil nie zrobi w głąb kraju. Zaczną go ścigać, osaczą i ujmą jak dziką bestję.

— Cesarz, mój drogi, jest w tej chwili już pod Grenoblą. Za dni dziesięć, do dwunastu, będzie w Lugdenie, za dwadzieścia, do dwudziestu pięciu — w Paryżu.

— Cały naród powstanie.

— Aby wyjść na spotkanie genjusza.

— Ma przy sobie kilku zaledwie ludzi, a król wyśle przeciwko niemu regularne wojska.

— I one właśnie stanowić będą jego orszak cesarski. Ty, Gerardzie, bardzo wielkie jeszcze jesteś dziecko. Myślisz, żeś zdobył wszystko, gdyś się przed czterema dniami dowiedział, ze skradzionego listu, iż ten „uzurpator ma zamiar uciec z Elby." Ale gdzie jest ten uzurpator? Co czynić zamierza? — o tym ani pomyślałeś. A i dziś jeszcze spokoisz się wiarą, „że go ścigają." No a on tymczasem w tryumfalnym pochodzie posuwa się na Paryż.

— Grenobla i Lugdun, wierne królowi, stawią mu opór gwałtowny.

— Grenobla z zapałem otworzy mu bramy swoje, Lugdun—cały wyjdzie na jego spotkanie. Wierz mi, że i my mamy wiadomości, wierz mi przytem, że policja nasza jest lepsza od królewskiej. Chcesz dowodu? Ukrywałeś przed wszystkimi powód swego do Paryża przyjazdu, a ja w dwadzieścia minut po tym, jak minąłeś rogatki, już wiedziałem, żeś przyjechał i że jedziesz do króla. Nie powiedziałeś nikomu, gdzie zamieszkasz, pocztyljonowi jedynie, a ja widzisz, w kilkanaście minut po twym do hotelu przybyciu już przyszedłem do ciebie. Zadzwoń teraz i każ dać drugie nakrycie, zjemy śniadanie razem.

— Przyznaję, że wiadomości twoje, ojcze, są doskonałe — rzekł Villefort, spoglądając na ojca z podziwem.

— Jest to rzecz zrozumiała. Wy macie w swoim ręku władzę, macie więc tylko te środki, które pieniądz zdobyć jest zdolen; my, którzy spodziewamy się tę władzę zdobyć dopiero, — mamy środki, które poświęcenie rodzi.

— Poświęcenie?

— Tak jest, poświęcenie. Tak bowiem nazywa się w języku szlachetnym duma, która nadzieją oddycha.

Powiedziawszy to, ojciec Villefort sięgnął ręką do dzwonka, aby przywołać służącego, lecz syn go wstrzymał.

— Chwilkę jeszcze, mój ojcze, jedno słowo jeszcze.

— No?

— Aczkolwiek policja królewska nie jest najlepsza bynajmniej, wie ona jednak jedną rzecz dla ciebie groźną. Jest jej wiadomy mianowicie rysopis człowieka, który w dniu śmierci Epinaya był u niego rano.

— Więc aż tak wiele wie zacna policja wasza? I jakiż to rysopis?

— Cera brunatna, włosy, brwi i faworyty czarne, surdut granatowy, zapięty pod szyję, wstążka legji honorowej w pętlicy, kapelusz z szerokiemi skrzydłami i laska trzcinowa.

— Hm, hm!... dlaczegoż więc, jeżeli wie aż tak dużo, nie działa, lecz trwa w bezczynie?...

— Ponieważ wczoraj, czy przedwczoraj straciła ślad tego człowieka, gdy wchodził do jednego z domów, przy ulicy Coq-Herom położonego.

— A co! — Czym ci nie mówił, że ta wasza policja jest niezaradna jak młode niewiniątko?

— Ale dziś, jutro... może ponownie na zgubiony ślad natrafić...

— Prawda — rzekł Noirtier, rozglądając się niespokojnie dookoła siebie — i natrafiłaby napewno, gdyby ten człowiek ścigany nie był uprzedzony o tym, że jest ścigany. Że zaś rzecz się ma właśnie inaczej, zmieni przeto nawet swą twarz i ubiór .

Mówiąc to, wstał, zdjął surdut i krawat, podszedł do stołu, na którym leżały rzeczy do jego syna należące, wziął brzytwę, ogolił się, zacierając tym szczegóły tak dla policji ważne. Villefort patrzał nań przestraszony, ale z uwielbieniem prawie. Faworytów zostały małe ślady zaledwie, włosom inny układ nadany został, czarny krawat zastąpiony został chustką o jaskrawych kolorach, granatowy zapinany pod szyję surdut zmienił Noirtier nakoniec, na wykładany surdut Villeforta piaskowego koloru. Przymierzył wreszcie w lustrze kapelusz syna z rondem odwiniętem i — kontent z przemiany, rzucił swą trzcinę za piec a pochwycił lekką bambusową laseczkę, z którą spacerując, młody podprokurator królewski nadawał swej postaci swobodę, jaka była jedną z główniejszych jego cech znamiennych.

— No cóż? — rzekł, zwracając się do Gerarda, oszołomionego wprost takiem nadzwyczajnem przeobrażeniem osobowości — jak myślisz?... czy twoja policja pozna mnie teraz?

— Myślę, że nie, przynajmniej tak mi się wydaje.

— A wiesz, że, być może, ocaliłeś mi życie. Ręczę ci jednak, że ci się kiedyś za to odwdzięczę. W tej chwili nawet — radą. Będziesz widział jeszcze króla?

— Być może.

— A chcesz uchodzić w jego oczach za proroka?

— Prorocy nieszczęść źle bywają widziani u dworów.

—Ale dziś czy jutro ocenią ich przenikliwość.

— Cóż mam tedy powiedzieć królowi?

— Powiedz mu tak: „oszukują Waszą Królewską Mość co do usposobienia ludności Francji, co do ducha wojsk. Ten, którego wy ludożercą korsykańskim nazywacie, który w Nevers nazywa się jeszcze uzurpatorem, w Lugdunie nosić już będzie imię Bonapartego, a w Grenobli cesarza. Wasza Królewska Mość sądzi, że jest on otoczony, ścigany... Nie! Jest zupełnie inaczej. Pędzi szybko jak orzeł. Jego sztandary, żołnierze jego, o których sądzicie, że umierają z głodu, że są wyczerpani pochodami, że do dezercji są skłonni, — mnożą się w liczbę jak śnieżna lawina, z gór spadająca. Wyjeżdżaj, Najjaśniejszy Panie i oddaj Francję prawdziwemu jej władcy! Wyjeżdżaj nie dlatego, abyś miał być wystawiony na niebezpieczeństwo, bo przeciwnik twój jest na tyle silny, że może obdarować cię łaską, ale dlatego, żeś wnukiem Ludwika świętego, że byłoby rzeczą poniżającą, gdybyś miał zawdzięczać życie mężowi z pod Arcole, Marengo i Austerlic."

Powiedz mu to, Gerardzie, albo lepiej nie chodź i nic nie mów. Nie mów również i w Marsylji, gdzieś był i coś robił, nie chwal się tym, że w Paryżu byłeś, weź pocztę i jeżeliś przestrzeń z Marsylji do Paryża odbywał, co koń wyskoczy, to powrotną — lotem ptaka przebywaj. Wjedź do Marsylji nocą, wejdź do siebie tylnemi drzwiami i pozostawaj w ukryciu: spokojnym pokornym, a nadewszystko neutralnym. Bo upewniam cię, że działać będziemy energicznie i że znamy doskonale nieprzyjaciół naszych. Idź synu, jedź drogi Gerardzie i czy przez posłuszeństwo dla ojca, czy przez wzgląd na dobrą radę pryjaciela, zastosuj się do moich zleceń, a utrzymamy cię na twem urzędowaniu. Będzie to — dodał Noirtier, uśmiechając się — jedyny sposób ocalenia mnie poraz drugi, jeżeli szala polityczna wzniesie się kiedyś w górę, a mnie w dół pogrąży. Bądź zdrów Gerardzie, jak znów przyjedziesz do Paryża, to stań u mnie proszę cię.

Powiedziawszy to, Noirtier wyszedł najspokojniej, z tą zimną krwią, która nie opuszczała go nigdy.

Villefort, blady i wzruszony, pobiegł do okna, odsunął firankę i ujrzał, jak ojciec, spokojny i zimny, minął dwuch, czy trzech ludzi o podejrzanych fizjonomjach, w cieniu przeciwległej bramy przyczajonych, a postawionych tam niezawodnie dla przytrzymania człowieka z czarnymi faworytami, w granatowym surducie i w kapeluszu z rondem szerokiem.

Stał bez oddechu prawie, póki ojciec nie zniknął mu z oczu, bezpieczny już zupełnie. Potem rzucił się pośpiesznie na pozostawione przez ojca ubranie i ukrył je jak mógł najstaranniej. Potem obliczył się z rządcą hotelowym, wsiadł do oczekującego go powozu i pojechał co tchu starczyło w koniach. W Lugdunie się dowiedział, że Bonaparte wszedł tryumfalnie do Grenobli.

W największem wzburzeniu umysłu i nad wszelki wyraz przygnębiony przybył do Marsylji, z której wyjeżdżał — rojąc złote sny o karjerze.

ROZDZIAŁ XIII.

Sto dni

Pan Noirtier był doskonałym prorokiem, rzeczy postępowały tak szybko, jak przepowiedział.

Któż nie zna słynnego powrotu z wyspy Elby, powrotu nadzwyczajnego, cudownego, bezprzykładnego w przeszłości, a niepodobnego, o ile się zdaje, do naśladowania w przyszłości.

Ludwik XVIII stawiał słaby nadzwyczajnie opór; brak zaufania do ludzi odjął mu wszelką wiarę w pomyślny zwrot wypadków.

Królestwo, zaledwie wówczas organizowane, tworzone, drżało na słabych podstawach i jedno skinienie Cesarza zwaliło jego gmach, ulepiony z dawnych przesądów i nowych idei.

Wdzięczność królewska nie tylko nie mogła być użyteczną Villefortowi, ale nawet, jak w tej chwili, była dlań niebezpieczną. To też krzyż legji honorowej schował głęboko, aczkolwiek hrabia Blacas z królewskiem poleceniem zgodnie, doręczył mu patent w Paryżu jeszcze. Napoleon byłby niewątpliwie złożył z urzędowania Villeforta, gdyby nie protekcja pana Noirtier najbardziej wpływowego człowieka w okresie „stu dni", tak z powodu niebezpieczeństw przebytych, jak i z powodu usług wyświadczonych.

Zdarzyło się przeto, że żyrondysta z 1793 r., a senator z roku 1806-go protegował tego, który go ocalił w czasie Restauracji. Całej swej władzy, w okresie na chwilę wskrzeszonego cesarstwa, którego drugi upadek łatwo przewidzieć było można, użył de Villefort na zachowaniu tajemnicy, którą Dantes mógł był zdradzić lada chwila.

Jedynie prokurator królewski został złożony z urzędu, jako podejrzany o neutralizm w sprawie bonapartystowskiej.

Ledwo ugruntowała się na nowo władza cesarska, zaledwo rozbiegły się na wszystkie strony liczne i rozmaitę rozkazy z owego małego gabinetu, gdzieśmy z racji Villeforta wprowadzili czytelników naszych, gdy błyskać zaczęły ogniki wojny domowej, nie dość dobrze na południu przytłumionej. Niewiele brakowało, by cała burza odwetu spadła na rojalistów zamkniętych w swoich kryjówkach i aby nie doznali oni najokropniejszych publicznych upokorzeń, gdyby który z nich na świat wyjść się odważył.

Naturalnym zwrotem rzeczy, sam właściciel okrętu, o którym wspominaliśmy jako o stronniku partji ludowej, wystąpił teraz na scenę; na niego przyszła kolej!

Był on, nie powiemy wszechwładnym, bo pan Morrel zbyt wiele posiadał roztropności i ostrożności, jak każdy, co długą i ciężką na drodze handlowej pracą doszedł do majątku, ale jego zdanie miało wagę, było brane pod uwagę.

Głos jego, jak łatwo odgadnąć, podniósł się przedewszystkiem w sprawie Dantesa.

De Villefort, pomimo upadku królestwa, pozostał na swem stanowisku — przyczajony; nawet małżeństwo odłożył do lepszych czasów.

Gdyby Cesarz utrzymał się na tronie, inne należałoby zawrzeć związki, liczył na ojca, że wynalazłby mu odpowiednią partję. Gdyby jednak przyszła druga jeszcze restauracja i Ludwik XVIII do władzy znów powrócił, wpływy państwa de Saint Meran wzmogłyb się i związek ten u dworu przedstawiałb się ponownie jaknajbardziej korzystnie.

Podprokurator królewski przeto pozostawał na razie na swej posadzie w Marsylji, gdy dnia pewnego otworzyły się drzwi i zaanonsowano mu pana Morrela.

Kto inny byłby pośpieszył na spotkanie wpływowego kupca i tym sposobem zdradził słabe swe położenie. Villefort atoli był człowiekiem wyższych zdolności, a jeżeli nie posiadał doświadczenia, to rozporządzał zmysłem od rozumu cenniejszym, — sprytem mianowicie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Powieść CÓRKA TUŚKI Gabrjela Zapolska

(Ciąg dalszy)

Pita o tem nie wie.

Przeciwnie, jej się zdaje, że ona jest krzywdzona, usunięta w cień, że jest w tym domu niczem, tak samo, jak w innych domach te inne dziewczęta.

Patrzy znów na Jaśkę, która przylgnęła do szyby, tam w górze na trzeciem piętrze, urządziwszy matce scenę o nową kremową sukienkę i białą książkę do nabożeństwa.

Pita nie urządza scen, ale za to potrafi „nadąć się" — i cały dzień nic nie mówić.

Tak już się zaprawiają i trenują te małe kobietki.

Pita myśli:

— Kto to może być? Tak mało mamy znajomych. Od powrotu z Zakopanego mamcia nie chce nigdzie bywać, ani nikogo przyjmować. Kto więc to być może? Bardzo dystyngowany —bardzo...

Aż się uśmiecha od szyby i z pogardą patrzy na Jaśkę.

— No... niechby go ta głupia Jaśka porównała z takim baletnikiem. Zrozumiałaby wreszcie, co to jest dystynkcja.

Drzwi od sypialni skrzypnęły.

Tuśka weszła do pokoju. Pita szybko od okna odskoczyła. Matka zakazywała jej surowo „wystawania przy oknach".

— Powiedzą, że ze studentami kokietujesz — rzuciła raz niebacznie.

Picie wydało się to tylko zabawne. Przyglądała się czasem studentom, ale tak, jak panienkom. Bawili ją swoją niezgrabnością i arogancją, z jaką traktowali ją i jej przyjaciółki.

— Takie fafle! — decydowała.

(U Pity „mężczyzna" zaczynał się liczyć dopiero do lat trzydziestu kilku. Łysina napawała ją szacunkiem, a szpakowate włosy wprawiały w ekstazę).

— Moja Pito! — zaczęła kwaśno Tuśka — na drugi raz nie wpadaj tutaj i nie budź mnie bez potrzeby.

— Kiedy proszę mamusi, ten pan...

Tuśka ramionami wzruszyła.

— To nie żaden pan! — wyrzekła, układając się znów na łóżko — to jest nowy rządca.

— Ach... — wyszeptała Pita.

— Co?

— Nic, proszę mamusi.

— Idź już. A weź gorset i wszyj sobie nową brykle, kupiłam ci taką twardą, że jej nie złamiesz, bo się nie będziesz mogła w niej zgiąć w żaden sposób.

. . . .

Pita siedzi na sofce w jadalni i wytęża oczy, aby zahaczyć szydełkiem wę właściwe oczko. Wszyła brykle w gorset, teraz wzięła się do szydełka. Jeden, dwa, trzy słupki — sześć, łańcuszka zahaczyć.

I znów:

— Jeden, dwa, trzy słupki...

Przed nią, na stole do jedzenia, rozłożył się z całym „kramem" Edek. Jak chłop w karczmie do wódki, tak on rozsiadł się do owej „nauki". Już zdążył wylać atrament, (szczęściem jest klasyczna cerata) i porozrzucał dokoła pełno zmaczanej bibuły. Sam urządził w lejek, poczem wydmuchuje go do kałamarza. Opija się atramentu, ale to nic nie znaczy. Parksnął, rzucił lejek na suknię Pity. Wreszcie siadł, zatknął uszy i krzyczy całe szeregi imion

Pita jest tak oswojona z tym wrzaskiem, że nicsobie z tego nie robi. Edek wrzeszczy swoją drogą, Pita myśli swoją drogą.

— Rządca... Mama chyba tak umyślnie powiedziała. Czy możliwe, aby rządca był tak dystyngowany?! Szkoda, to wszystko psuje. Już chciała imponować Jaśce i powiedzieć jej: „Zobacz tego..." Jaśka z niej wyśmiałaby się z pewnością i wyżej postawiłaby swego baletnika. Zresztą, tu nie chodzi „o kochanie się", tu chodzi tylko o to, że mężczyzna powinien być dystyngowany. To powinna Jaśka zrozumieć... Taki Porzycki, ten z Zakopanego, przecież także z teatru, a umiał być bardzo dystyngowany. Choć to już dawno, ale Pita go nie może zapomnieć. Na samą myśl o nim, ogarnia ją jakiś niepokój, jaki czuje do tej chwili, gdy przypomni sobie, jak raz w lecie, wieczorną godziną wpadł tu, do ich mieszkania, nietoperz i tłukł się czarny dziwny, tajemniczy... Ojciec urządził na niego formalne polowanie i ona, Pita, zacisnąwszy dokoła siebie spódniczki, bała się, bała a mimo to doznawała jakiejś dziwnej rozkoszy. I prawie jej żal było, gdy wreszcie ojciec złapał przez ręcznik owego nitoperza i wyrzucił go z domu, rad, że dopełnił czynu bohaterskiego. Potem mówiło się o nietoperzu kilka dni, a Pita ciągle pozostawała pod urokiem tego rozkosznego niepokoju...

To samo doświadczyła z Porzyckim. Gdy wreszcie pozostał w Krakowie, a ona z mamą jechały koleją ku granicy, Pita miała wrażenie że ktoś wygnał z koła jej życia istotę, mogącą sprawić dużo złego nietylko jej, ale i jej najbliższym, lecz jednocześnie zagasło coś, przełamało się w jej egzystencji, pozostało za nią...,

Porzycki... a potem ten rządca... jakoś razem się to splata... Picie oczy się kleją. Ogarnia ją senność. Jest anemiczna. Mama ciągle mówi, że zaprowadzi ją do doktora... Raz, dwa trzy słupki... ciepło od tej dużej lampy i ten monotonny głos Edka... a potem Mundek i jego świat daleki, tajemniczy i następnie to wszystko, co jest poza ścianami pomalowanemi na blado perłowy kolor i duże zielone bukiety — jakieś mrowie całe zdarzeń — już postawionych, utwierdzonych przez jakąś ogromną siłę, cisnącą i ją w to mrowie.

Szydełko wypada z rąk Pity, główka jej pochyla się na poręcz sofy. Z całą mocą uchyla powieki, patrzy na Edka, podziwia go.

—Jaki on szkaradny... a potem, że też mu się chce tak kuć. Mężczyzna — musi... jakże potem? powinien być kimś, żeby się módz ożenić. Lepiej, że jestem dziewczyną! Choć nie — może nie. Sama nie wiem. Czasem mi się zdaje, że jestem jak królowa, czasem znów, że mi się stała krzywda. Taki mężczyzna to się nie martwi tak, jak ja, żeby coś wiedzieć... on wie wszystko... Chciałabym być mężczyzną. Nie nosiłabym gorsetu.

Przypatruje się przez rzęsy Edkowi, który powalany atramentem, z przymkniętemi oczyma, z głową orangutana, robi odrażające wrażenie.

— Takim, jak Edek? Nie, ani takim jak baletnik, ani jak ojciec, ani... chyba jak ten... z tą blond brodą w czarnym tużurku.

Już Pita zasypia na dobre, kłębuszek z bawełną wolniutko po sukience ku ziemi się toczy.

— I chociażby rządcą...

III.

Powiem ci coś ciekawego! — mówi Jaśka do Pity, spotkawszy się z nią na dziedzińcu.

Jaśka idzie na kurs stenografji, Pita powraca z kursu malowania na porcelanie. Niema do tego najmniejszych zdolności, ale niewiadomo, co może kobietę spotkać; niech będzie uzbrojona.

Tak mówi Tuśka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Brooklyna

BĘDZIECIE 10 LAT ŻYĆ DŁUŻEJ.

Jeżeli będziecie przebywać więcej na świeżem powietrzu.— Korzystajcie ze sposobności. Zamiast męczyć się na rozpalonym bruku, zabierzcie żonę i dzieci i przyjedźcie na pierwsza zabawę Chóru im. Fryd. Chopina przy parafji narodowej, w piątek, 4 lipca, o godzinie 1ej popołudniu w Queens County Parku, Garrison Ave. Maspeth, L. I. Muzyka doborowa polska będzie przygrywać do tańca.

Dojazd do Parku: z Brooklyna tramwajami Grand Street, albo Flushing Ave., wysiadać na Garrison Ave. — Z New York, nowym subwajem 14 ulicy do Brooklyna, transfer na Grand St. tramwaj.

Komitet Okręgowy Zw. Soc. Polskich urządza WIELKI PIKNIK dnia 4 lipca, o godz. 11-ej przed południem, w Liberty Parku, 6 i Vandeventer Avenues, Astoria, L. I.

Czy wiecie?

Czy wiecie szanowni Towarzysze i Obywatele, gdzie się można dobrze zabawić i spędzić miło czas 4-go lipca?

W Liberty Parku! Tak bez przesady. Będzie dużo niespodzianek? — bogata loterja, składająca się z samej biżuterji, gra w kręgle o nagrody, gra w kości o cygara, wyborna polska muzyka prof. Mroza. Będzie wiele innych rzeczy pięknych i dobrych, które zobaczycie i skosztujecie, tam na miejscu.

A dojazd, jaki wspaniały; pociągi co trzy minuty, jak na zamówienie, bez ciżby, krzyku i ścisku. Jest to najbliższy Park od waszego domu, a zatem jest najlepszy.

Komitet zaprasza wszystkie Towarzyszki, Towarzyszy i całą Polonję z Brooklyna Astorji i New Yorku.

DOJAZD:— Z dołu miasta i z Bronx brać górną kolej 2 Ave. i na 57 zmienić na Astoria i wysiąść na Grand Avenue, lub Subway do Grand Central zmienić na Astoria do Grand Avenue. Z Brooklyna brać Crosstown lub Graham Avenue do L. I. City (Hunterspoint) i brać Astoria Subway do Grand Avenue, gdzie będzie oczekiwać Komitet.

Tow. Chóru Im. Szopena przy Parafji Polsko Narodowej w Brooklynie, urządza Pierwszy Roczny Piknik połączony z różnemi niespodziankami, w piątek 4go lipca, 1924 w Queens County Parku, Garrison Ave., Maspeth, L. I. Początek o 1ej pop.

Posiedzenie Komitetu J. Piłsudskiego odbędzie się dnia 1 lipca, o godzinie 8 wieczorem, w Domu Narodowem, 261 Driggs Ae., w Brooklynie.

Nauka języka polskiego dla dzieci w szkole św. Krzyża, 161 15ta ul., w South Brooklynie, odbywa się w środy i piątki od godziny 3:30 do szóstej wieczorem. Nauki udziela ks. W. Trzepierczyński.

DEPOSIT YOUR MONEY, IN A SAVINGSBANK

FRANK WENCK
Kontraktor elektryczny wykonuje wszelkie roboty w tem zawodzie po umiarkowanych cenach.
102 B — Eckford St.
BROOKLYN, N. Y.
Telefon, Greenpoint 5318

POLSCY LEKARZE

Telefon: South 995.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista - Chirurg
GODZINY:
8 do 9 rano; 1 do 2 popoł., 6 do 8 w.
W niedziele i święta od 8 do 10 rano.
707 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
Blisko 23rd Street.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
568 Leonard St. blisko Nassau Av. Od 1 do popoł. Od 6 do 8 wiecz.
116 North 9th St. blisko Berry St. Od 9 do 10 rano. Od 8 do 9 wieczór.
Telephone: Greenpoint 2403, 3735.

Telefon: Greenpoint 2273.
Dr. Marion R. Siudziński
GODZINY OFISOWE:
1 do 2 po południu, i 6 do 8 wieczór.
W niedzielę od 8 do 10 rano.
173 Metropolitan Avenue
Dom Bedford Ave. i Berry St.
BROOKLYN, N. Y.

Telefon Stagg 2332-J.
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
BROOKLYN, N. Y.
Godziny urzędowe:
Od 12 — 1; od 6 — 8 wieczór.

SMUTNY WYPADEK W POLSKIEJ RODZINIE

Zygmunt Rogoziński ofiarą nieszczęśliwego wypadku

BROOKLYN, N. Y., 1 lipca.— Obywatel Franciszek Rogoziński, ogólnie znany biznesista w dzielnicy Williamsburg, opłakuje dzisiaj stratę swego 18-letniego syna Zygmunta, który padł ofiarą smutnego wypadku. Młody Zygmunt udał się ubiegłej niedzieli nad morze do North Beach. Prócz kąpieli morskiej, wielu ludzi kąpie się w prywatnej pływalni, do której również podążył i młody Rogoziński. Woda w basenie była płytka. Nie wiedząc o tem Rogoziński dał nurka i uderzył głową o cementowe dno co spowodowało natychmiastową śmierć. Ciało nieszczęśliwej ofiary lekkomyślności przez właścicieli basenu odwiezione zostało do domu rodzicielskiego pod nr. 42 Grand ulica, z którego odbędzie się pogrzeb w piątek o godzinie 10 rano. Ojciec zmarłego bawił u swoich znajomych w Jamaica. Przykry był jego powrót do domu. Młody Rogoziński był członkiem następujących towarzystw: Im. św. Kazimierza Królewicza, tow. Ś. Małachowskiego, Gr. 1, Zjedn. Pol. Nar. i Tow. Młodzieży. Towarzystwa te wezmą udział w pogrzebie. Pogrzebem zajmuje się obywatel Bliziński.

Gen. Pershing przybył do Paryża

PARYŻ, 1 lipca. — Gen. Pershing przybył dzisiaj do Paryża w towarzystwie amerykańskiej komisji budowy pomników, która ma zadecydować o wyborze miejsca na polach bitew na pobojowiskach francuskich, gdzie ma zostać postawiony pomnik dla poległych żołnierzy amerykańskich poległych we Francji w czasie wojny wszechświatowej.

STRAJK ROBOTNIKÓW W KOKSOWNIACH

UNIONTOWN, Pa., 1 lipca. — Tysiąc pracowników w miejscowej koksowni W. J. Rainey Co. porzucili pracę, gdy kompanja obcięła 33 procent dotychczasowej zapłaty. Kompanja Rainey Co. była jedną z ostatnich niezależnych kompanji, która ogłosiła zniżkę zapłaty.

MUSSOLINI NIE WEŹMIE UDZIAŁU W MIĘDZYALJANCKIEJ KONFERENCJI

RZYM, 1 lipca. — Mimo nacisku wywieranego na premjera Mussoliniego przez rządy angielski, francuski i belgijski, by wziął udział w międzyaljanckiej konferencji 16 lipca w Londynie dla omówienia przyjęcia planu ekspertów międzynarodowych — premjer Mussolini odmówił zaproszeniu z powodu niepewnej sytuacji politycznej, jaka się wytworzyła we Włoszech po tajemniczym morderstwie posła do parlamentu Matteottiego.

Specjalny ładunek kobiet japońskich przyjechał z Japonji do San Francisco, aby ubiedz prawo imigracyjne

MURZYNI OPOWIADAJĄ SIĘ ZA TRZECIĄ PARTJĄ

Przywódcy murzyńscy wzywają Murzynów do porzucenia partji republikańskiej i demokratycznej

PHILADELJHIA, PA., 1 lipca. — Delegaci na murzyńskiej konwencji organizacji „National Association for Advencement of Colored People (narodowe stowarzyszenie dla podniesienia murzynów) uchwalili rezolucję wzywająca wszystkich murzynów do opuszczenia szeregów partji republikańskiej i partji demokratycznej, a przyłączenie się do Trzeciej Partji, która jest pierwszym krokiem do „politycznego i gospodarczego rozłamu".

„Obydwie partje demokratyczna i republikańska — twierdzą przywódcy murzyńscy nie broni szczerze postulatów murzynów i dlatego najwyższy czas, by murzyni liczący około 2 miljony głosów postarali się o szczerych obrońców".

Powstanie Trzeciej Partji w St. Zjedn. może dać sposobność murzynom i innym warstwom społecznym dotychczas upośledzonym, by mogły uzyskać większe wpływy polityczne.

DYKTATORSKA WŁADZA MUSSOLINIEGO TOPNIEJE

Z czterech nowych ministrów dwóch jest niefaszystów

RZYM, 1 lipca. — Premjer Mussolini, obawiając się możliwości dalszej dezorganizacji w swej machinie państwowej wprowadził do swego rządu czterech nowych ministrów, z których dwaj są wyraźnemi przeciwnikami idei faszystowskiej, a dwaj tylko sympatykami idei faszystowskiej. Mussolini przez wprowadzenie do swego rządu czterech ministrów niefaszystowskich poglądów pragnie dać narodowi włoskiemu dowód, a szczególnie opozycji parlamentarnej, która mu przed niedawnym czasem uchwaliła wotum nieufności, że obecny rząd jest koalicyjnym, złożonym z przedstawicieli rządzącej partji faszystowskiej, jak również z przedstawicieli opozycji.

Nowymi ministrami w rządzie Mussoliniego są: książę Pietro Lanza di Scalea, minister kolonji, senator Aleksandro Cassati, minister oświecenia publicznych i senator Coesare Nava minister gospodarstwa narodowego. Z tych czterech ministrów dwaj a mianowicie: Sarrochi i Casati są liberałami wrogo usposobionemi dla idei faszystoiwskiej. Książę Lanza de Scalea jest liberałem zaledwie tolerującym ideje faszystowskie a Caesare Nava ludowcem, też częściowym sympatykiem faszystowskim.

Zbiórka o godzinie 8ej rano w Sokolni przy West 3rd ulicy No. 650.

ZARZĄD.

ELIZABETH

Piknik

Polska Rob. Kasa Chorych Od. 6ty urządza wspaniały PIKNIK w niedzielę, dnia 6go lipca na Willicks Farmie w Linden, N. J. Na pikniku będą rozmaite niespodzianki i zabawki. Komitet zapewnia że będzie to jedyna zabawa, na którą zaprasza Sz. Rodaków i Rodaczek.

Dojazd: Rahway Jitney, wysiąść przy Oxman Body Company. Komitet będzie oczekiwał w pobliżu parku. Automobil wyruszy z Domu Narodowego, o godzinie 1-szej i 2giej po południu.

KOMITET.

PASSAIC

WOODROW WILSON DEMOCRATIC CLUB

Zebranie członków Klubu Demokratycznego (Woodrow Wilson Democratic Club) odbyło się w niedzielę dnia 22 czerwca. Około stu członków było obecnych

Sprawa wynajęcia własnej siedziby została odłożona.

Zostały poczynione przygotowania na piknik, który ma się odbyć 17-go sierpnia w Belmont Parku. Na pikniku tym będzie prawdopodobnie przemawiał gubernator Silzer lub Senator Edwards, oprócz innych osobistości wyższego stanowiska.

Delegatem na bankiet Klubu Demokratycznego w New Yorku został wybrany ob. Palach. Ośmiu nowych członków wstąpiło do Klubu

S. Serafin, sekr.

Notice of Annual Meeting

PLEASE TAKE NOTICE that the annual meeting of the stockholders of the Nowy Swiat Publishing Co., Inc., for the purpose of electing directors and inspectors of election and transacting such other business as may properly come before the meeting will be held an the 14th day of July, 1924 at 8 o'clock in the evening, at the office of the Company 24 Union Square, in the City of New York, County of Kings, and State of New York. The transfer books will remain closed from the 30th of June, 1924, until the 14th day of July, 1924.
Dated the 25th day of June, 1924.

Secretary.

Zawiadomienie o rocznem posiedzeniu

Niniejszem zawiadamia się, że roczne zgromadzenie akcjonarjuszy Spółki: Nowy Swiat Publishing Co., Inc. w celu wyboru dyrektorów i inspektorów wyborczych oraz w celu załatwienia wszelkich spraw, które Zgromadzeniu mogą być wedle statutu przedłożone, odbędzie się dnia 14-go lipca, 1924 roku, o godzinie 8 wieczorem w siedzibie Spółki pod 24 Union Square, w mieście New York, okręgu Kings, stanie New York. — Przenoszenie akcji będzie wstrzymane od 30 czerwca 1924 roku do 14-go lipca 1924 r.

25-go czerwca, 1924 roku.

Sekretarz

PLAINFIELD

Do Polaków w Plainfield

W dniu 4go lipca odbędzie się poraz pierwszy w historji Plainfield, międzynarodowy pochód— połączony z obchodem, w którym to pochodzie bierze udział 16 różnych organizacyj.

My Polacy w Plainfield będziemy najliczniej, a może i najodpowiedniej reprezentowani, a mianowicie: Polska orkiestra, złożona z 60 muzykantów na dętych instrumentach ze sztandarami — polskim i amerykańskim, a za nimi konno: Washington—Pułaski i Kościuszko wraz z adjutantami; dalej postępować będą w naszym narodowym stroju krakowiacy; następnie dużego rozmiaru automobil w stroju narodowym polskim i amerykańskim, a następnie członkowie klubu T. Kościuszki „The Polish American Citizens Club of Plainfield".

Zarząd Klubu Obywatelskiego wzywa wszystkich Polaków zamieszkałych w Plainfield i okolicy, aby wzięli udział w obchodzie.

Philadelphia i okolica

DO WIADOMOŚCI POLONJI W DZIELNICY NICETOWN!

Dnia 21-go bm. odbyło się posiedzenie delegatów reprezentujących T-wa dzielnicy Nicetown, na sali im. Kazimierza Pułaskiego, w sprawie obchodu 10-ej rocznicy rozpoczęcia Czynu Zbrojnego Legjonów Polskich, pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Delegaci reprezentowali następujące towarzystwa:
Im. Kazimierza Pułaskiego, ob. St. Boran.
Grupa 308 Z. N. P., ob-le W. Lis i Nowacki.
T-wo „Ojczyzna", ob-le J. Waszek i L. Zaleski.
Sokół Niepodległościowy, ob-le M. Dąbrowski i J. Jakubowski.
Z. W. Armji Polskiej, niżej podpisany.

Powyżej wymienieni delegaci tworzą Komitet Obchodowo-Wykonawczy, który zaprasza wszystkie Towarzystwa, Kluby i Polonję do jaknajliczniejszego współudziału w Obchodzie Sierpniowym.

B. J. ŁUKOMSKI, sekr. okr.
1536 Fairmount ave.

WSPANIAŁY PIKNIK

urządza
na znanej Szan. Polonji w Filadelfji LEWIS FARMIE
W PIĄTEK, DNIA 4-GO LIPCA (Independence Day)
ODDZIAŁ Nr. 5 ZWIĄZKU SOC. POLSKICH

Komitet piknikowy przygotował dla wszystkich bez różnicy na wiek, wiele gier i niespodzianek. Do tańca przygrywać będzie doborowa myzyka. Wierzymy zatem, że miłośnicy tańca ubawią się do woli, ponieważ platforma do tańca została odnowiona. Bufet znów zaopatrzony w napoje chłodzące i smaczne przekąski.

Początek o godzinie 1-ej w południe

O przybycie Sz. Polonji prosi KOMITET.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich stałych prenumeratorów „Nowego Świata" o konieczności nadsyłania 10-cio centowej marki wraz ze zmianą adresu. Suma ta jest obowiązkowo potrzebną na pokrycie kosztów z tego powodu wynikłych.

DARMO DLA CIERPIĄCYCH NA RUPTURĘ!

STUARTA PLAPAOPADS są czemś innem od pasa. Są one zbiornikiem i aplikatorem medycyny, samo-przylepiające się celem silnego utrzymania wnętrzności w brzuchu. Niema pasków, sprzączek ani sprężyn. Nie zsuwa się, więc, nie trze ciała i nie nagniata na kość zwaną pubes. Tysiące osób leczyło się w domu skutecznie, bez opuszczenia dziennej pracy, a skutek był nawet w najgorszych wypadkach. Miękkie jak aksamit, łatwe do używania, niekosztowne, nagrodzone złotym medalem i pierwszą nagrodą. Proces leczenia naturalny; więc pas staje się zbyteczny. Udowodnimy wam to, co mówimy, posyłając wam próbkę PLAPAO, zupełnie DARMO. Napiszcie swoje nazwisko i adres na kupone i wyszlijcie pocztą dzisiaj.

PLAPAO LABORATORIES
3070 Stuart Bldg. St. Louis, Mo.
Imię i nazwisko ....
Adres ....

ZAWIADOMIENIE
Powiększyłem i przeprowadziłem moje BIURO PATENTOWE
Nowy Adres,
Z. H. POLACHEK
Inżynier-Adwokat Patentowy
70 Wall Street New York

SANTAL MIDY
Mężczyźni zabezpieczcie się przeciwko wszystkim wenerycznym cierpieniom
SANYKIT
Zabezpieczenie dla mężczyzny tylko. Wystarczy na ostateczne zabezpieczenie. Wielka tubka 25c. Kit (4's) $1.00. U wszystkich aptekarzy lub San-Y-Kit.
92 Beekman St., Dept. B, New York
Piszcie po cyrkularze.

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

DZIEWCZĄT DO MAGLU
Doświadczonych shakers, feeders, folders i takers off.
Także ręcznych prasowaczy.
Flushing Wet Wash Laundry
919 FLUSHING AVE., BROOKLYN (3f)

POTRZEBNA natychmiast siła biurowa w administracji Nowego Swiata. Dobra szansa dla osoby pracowitej i zdolnej. Zgłoszenia do administracji. 24 Union Square, N. Y. (3f)

KOBIETA do czyszczenia biura, doświadczona tylko, zgłoszenia natychmiast do head porter, 1540 Broadway, Office 403.

DZIEWCZYNA, niedawno przybyła z kraju ma pierwszeństwo do lekkiej, domowej roboty. Zgłoszenia od 9 do 12ej rano. J. Gross, 940 E. 174th St. Bronx. (8f)

FAMILY IRONERS, na gładką robotę; doświadczenie nie wymagane. Holland Laundry, 225 — 25th St.— Brooklyn. (3f)

Praca dla Mężczyzn
(Help wanted Male)

POTRZEBA 2 krawców na nową i starą robotę; muszą umieć pracować na Hoffman maszynie. 9612 Liberty Ave., Woodbine, Long Island, naprzeciw 97th St. (3m)

ROBOTNIKA do mycia automobili, także drugiego robotnika do ogólnej pracy. 1051 Home St. Garage. (2m)

MAŁŻEŃSTWO potrzebne. bezdzietne, mężczyzna do ogólnej roboty na farmie, kobiet do pracy w domu. Zgłoszenia: Aspetong Farm, New Windsor, N. Y., biuro w New Yorku. Telefon Grammercy 3118. (3m)

PIEKARZ foreman potrzebny do Vienne bułek i razowego chleba, J. Zucker. 728—3rd Ave., Brooklyn. (3m)

JANITOR potrzebny do prywatnego domu. Dr. Brody, 245 East Broadway. (3m)

JANITOR potrzebny doświadczony. Lazarowitz, 60 Delancy St. (3m)

Interesy do sprzedania
(Business Opportunities)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania. Zgłoszenia do 79 Driggs Ave. Brooklyn. (11s)

CANDY, cigar i stationery store do sprzedania z powodu innego interesu. Zgłosić się 445 — 3rd Ave. przy 9 ulicy. (2s)

CANDY, cigar, stationery store do sprzedania z powodu innego interesu. Zgłosić się 741 — 3rd Ave. Brooklyn przy 24 ulicy. (2s)

CANDY store do sprzedania 129 Dupont St. Greenpoint, Brooklyn. (5s)

CANDY store do sprzedania między fabrykami, obrót tygodniowy $175. — 223 Bedford Ave. Brooklyn. (4s)

CANDY store do sprzedania z powodu wyjazdu, 2 pokoje; 153 Grand Street. Brooklyn. (7s)

CANDY store do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. Zgłoszenia: 163 Greenpoint Ave. Greenpoint Brooklyn. (7s)

CANDY, cigar, stationery store do sprzedania; 51 Grand St. Brooklyn. (2s)

FABRYKA wyrobu sodowej wody na spdzedaż z powodu nieporozumienia; dobra sposobność; interes gwarantowany. Zgłoszenia 381 Barbey St. Brooklyn (30s)

DO SPRZEDANIA automobil Haynes Touring 1920 w dobrym stanie 7-mio pasażerowy. Zgłoszenia do Augustyn — 149 Avenue A. Tel. Orchard 1609 (28s)

GROSERNIA, i delikatesen do sprzedania; 2 pokoje w tyle. 154 Bedford Ave. Brooklyn. (7s)

GROSERNIA i candy store do sprzedania, w polskiej dzielnicy; rent $30, z powodu wyjazdu do kraju, — także harmonja chromatyczna Stamirowskiego wyrobu. 41 Dey St. Jersey City, N. J. (2s)

GROSERNIA i candy store; rent $40. 5 pokoi w tyle; nadzwyczajna sposobność. 150 N. 10th St. Brooklyn. (3s)

GROSERNIA i buczernia do sprzedania w polskiej dzielnicy; 3 pokoje z tyłu; rent $27. — 114 Essex St. Jersey City, N. J. (4s)

GROSERNIA i delikatesen do sprzedania z powodu słabości, tani rent, dużo materjału. Zgłaszać się do groserni:— 642 E. 13th St. New York. (5s)

GROSERNIA i candy store do sprzedania. Zgłoszenia 187 Green St. Greenpoint, Brooklyn. (5s)

GROSERNIA i delikatesen, candy i ice cream store do sprzedania: 4 pokoje w tyle; zgłoszenia: 286 Oakland St., Greenpoint Brooklyn. (8s)

Interesy do sprzedania
(Business Opportunities)

GROSERNIA, candy i cigar store do sprzedania; lease na 2½ lata, 2 pokoje w tyle. Zgłoszenia 66 Freeman St. Greenpoint. Brooklyn. (4s)

MEBLE z 4 pokoi do sprzedania; rent tani. Zgłoszenia w sobotę, poniedziałek i wtorek. 332 E. 6th St. na parterze. (29s)

MEBLE z kilku kawałków do sprzedania, z powodu wyjazdu na prowincję; można zająć się janitorstwem: 15 familijny dom, $25 zapłaty, 524 West 173rd Street. (29s)

MEBLE z 4 pokoi do sprzedania; można zamieszkać; wanna i gorąca woda, rent $22. Zgłoszenia 293 E. 155th St., 5te piętro, apartament No. 26. (4s)

MEBLE na sprzedaż tanio z 3 pokoi, pokoje widne, można zamieszkać. 280 Ave B, 3cie piętro, lewa strona, front. Zgłoszenia wieczorem od 5tej do 10ej. (tfns.)

POLSKIE Rekordy Columbia, Rekordy do tańców i śpiewy, po 39 c. każdy. Duży wybór. — 175 East 125th Street; blisko 3 Ave. (20s)

POOL ROOM i lunchroom do sprzedania z mieszkaniem. Zgłoszenia: 422 East 6 St., New York. (2s)

PIEKARNIA wraz z domem jest do sprzedania za przystępną cenę w ładnej okolicy; niema konkurencji; dobra sposobność na nabycia interesu; musi być sprzedana z powodu nieporozumienia spólników. 29 Decker Ave. Linoleumville, Staten Island, N. Y. (2s)

PIEKARNIA do sprzedania, z powodu choroby; maszyna do ciasta i maszyna do krajania; Ford i wszelkie przyrządy. 168 Catharine St. Elizabeth, N. J. (4s)

PIEKARNIA do sprzedania natychmiast dla prędkiego kupca; obrót tygodniowy przeszło $300; wszystkie przyrządy; Ford do rozwożenia pieczywa. 180 Warren St. Jersey City, N. J. (4s)

RESTAURACJA przy 137 Ave. A, między 9 i 8 ulicą do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela do Polski. Zgłaszać się należy między 7 i 9 wieczorem. (5s)

RESTAURACJA do sprzedania prędko i tanio z powodu wyjazdu do innego miasta. Zgłoszenia: 257 Kent Ave., Brooklyn. (8s)

SPRZEDAM moją wspaniale prosperującą piekarnię na 121 Jersey St., New Brighton, Staten Island, N. Y. powód: przepracowanie. (2.4s)

ŚLICZNE Chevrolet $581. — $220 wpłaty $36.75 miesięcznie; nauczymy kierowania i ułatwiamy otrzymanie license; 93 Summer Ave. Brooklyn. (3s)

SPRZEDAM bardzo tanio Cigar Store, w polskiej dzielnicy, z powodu choroby. Interes dobrze prosperujący. Zgłaszać się: 133 East 7th Street, New York City. (...)

Z POWODU innego interesu sprzedam candy store z pokojami w tyle. Cena przystępna. 101 N. 7th St., Brooklyn. (8s)

ZAKŁAD krawiecki na sprzedaż z powodu choroby; nowa i stara robota; interes wyrobiony przez 15 lat. 430 E. 5th St. (4s)

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

KUPCIE farmę w Connecticut, gdzie wszystko może być chodowane; 150 akrowa farma, dobre zabudowania $2800 76-akrowa farma $1500; 40-akrowa farma $600. Właściciel, Joseph Horwath, 52 Louis St., Carteret, N. J. (28.29.2e)

8 FAM. murowany 4 pokoje i wanny, cena $17,000; rent $2,160. Wpłaty $5,500 Wiadomość Linke & Brachocki, 1070 Manhattan Ave. Brooklyn, N. Y. (28.29.2.5.6e)

DOM, grosernia i delikatesen, bardzo dobra sposobność. Wiadomość Linke & Brachocki, 1070 Manhattan Ave. Brooklyn, N. Y. (28.29.2.5.6e)

WASHINGTON, N. J. 80 akrowa farma, 11 pokojowy dom, mleczarnia, drób, jarzyny, „boarding house" i 8 innych budynków, wszelki inwentarz. Zgłoszenia do L. Stanley, 204 Woodbine St., Brooklyn. (2.5. 6.e)

PARK SLOPE — 4 fam. murowany dom, 27 pokoi, 4 wanny, ogrzewanie, elektryka, rent $3600. Cena $25,000 Schroeder, 295 — 9th St., Brooklyn. (2e)

2 FAM. DREWNIANY, 14 POKOI, KĄPIELNIE, ELEKTRYKA, — STEAM HEAT, GARAŻ NA 3 AUTOMOBILE, W BARDZO DOBRYM POŁOŻENIU, — RENT $1932 CENA $13,500 GOTÓWKI $3,500. WIADOMOŚĆ: GAWLINSKI & CO., 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

SPOSOBNOŚĆ
Dla ludzi myślących zrobienia dobrego interesu.

W GREENPOINT; 3 fam. murowany ze sklepem w ładnej sekcji; rent $1440.— Cena $13,500. Bardzo dobre warunki spłaty.

W EAST NEW YORKU Za $3000 wpłaty kupicie 6 fam. murowany, 25x100; ładne widne mieszkania, białe wanny i zlewy, dom solidnie zbudowany. Rent $165.— miesięcznie. Cena $13,500.

United Realty Company
16 Court Street lub 326 E. 14th Street
Brooklyn, N. Y. New York, N. Y.

3 FAM. PO 6 POKOI DLA FAMILJI, KĄPIELNIE, BLISKO PARKU, RENT $1200, CENA $9500; GOTÓWKI OKOŁO $3000. — WIADOMOŚĆ: GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

FARMA 126 akrów, połowa zasiana — gruby las; pastwisko, jezioro gdzie można się kąpać; sad, dom 8 pokojowy; stodoła, silo, inne zabudowania; 10 krów 2 konie, 400 kur, gęsi; świnie; wszelka maszynerja; szkoła przy farmie. Cena $4500, gotówki $1800.
FARMA 45 akrów, las, sad i rzeka — dom 10 pokojowy; 2 krowy, koń, 300 kur; maszynerja, zasiew; szkoła przy farmie; blisko miasta. — Cena $3,000; gotówki $1500.
P. OWDEY
194 Ave. A, blisko 12-ej ulicy New York (t.f.n.e)

8 FAM. MUROWANY po 4 POKOJE DLA FAMILJI. RENTU $1884. CENA $16.500. GOTÓWKA WEDLE UMOWY. WIADOMOŚĆ GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

TANIOŚĆ — 105-akrowa farma. Cena $4,500, duży dom, dwie stodoły, parę setek drzew owocowych, sprzedam na łatwe spłaty. A. BODECK, 157 Cedar Street, New York City.

LOTY na sprzedaż w Queens, Floral Park. Sprzedam, na miesięczne spłaty, 2 śliczne loty bardzo tanio. Najpiękniejsza okolica; blisko stacji; ulepszenia miastowe. Piszcie do C. M. Clough; 146 Pierrepont St. Brooklyn. (4e)

1 FAM. drewniany dom, 1 rok stary; 5 pokoi, elektryka; gaz, wanna, wszelkie ulepszenia; lota 40x100. Cena $2900, gotówki $1000. Zgłoszenia do B. Nowicki, 960 Ave St. John, Bronx. Telefon Melrose 7170.

MAŁA FARMA
8,000 Kwadr. Stóp Dobrej Ziemi $250
blisko New Yorku, w miasteczku, gdzie pracy jest zawsze podostatkiem, znajdują się tam szkoły i kościoły. Warunki spłaty, $25 wpłaty i $8 miesięcznie. S. HOCKMAN, Room 311, 203 Broadway, New York City. (17s)

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

TANIOŚCI W JAMAICA

Jedno-familijny dom, 5 pokoi i wanna; gas, elektryczność; lota 25x100. Cena $6250, gotówki $1800.
Jedno -fam. dom, 7 pokoi i wanna, lota 25x125. Cena $6000; gotówki $1500; gas i woda.
Jedno-familijny dom, 8 pokoi i wanna; lota 100x100 Cena $8.500, gotówki $4.000.

J. J. WASLICH
520 Fulton St. Jamaica, N. Y.
Telefon 0634-W Jamaica. (3e)

6 FAM. MUROWANY PO 4 POKOJE DLA FAMILJI, KĄPIELNIE, RENT $1812. CENA $13.500 GOTÓWKI $4000. Wiadomość: GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

Z POWODU starości sprzedaje się farmę w New Jersey, 124 akry, 5 akrów lasu, duży sad, rzeka; 40 akrów pszenicy, 15 akrów owsa, 15 akrów kukurydzy, reszta łąka; 21 akrów, 3 jałówki, 3 konie; 500 kur; wszystka potrzebna maszynerja; traktor, młocarnia itd. Dochód za mleko $450. 1½ mili do miasta. Cena $12,000 gotówki $5000.
FARMA 12 akrów, sad, dom 7 pokojowy, 4 inne budynki; krowa, koń; 500 kur, szkoła przy farmie. Cena $5000; gotówki $2000.
F. FILANOWSKI
103½ East 8th St. New York City. (t.f.n.e)

4 FAM. i duży sklep; rent $1600. Cena $9300; wpłaty $3000. Wiadomość: Linke & Brachocki, 1070 Manhattan Ave. Brooklyn, N. Y. (28.29.2.5.6e)

8 FAM. MUROWANY PO 5 POKOI DLA FAMILJI, KĄPIELNIE, ELEKTRYKA, RENTU $2652. CENA $22,500. GOTÓWKA WEDLE UMOWY. WIADOMOŚĆ: GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!
Sposobność zrobienia pieniędzy.
Farma ze wszelkim inwentarzem — 200 akrów, 150 ornego pola; 50 grubego lasu. 50 pastwiska, rzeka; sad 500 drzew owocowych; 15 pokojowy dom, z wszelkiemi ulepszenami; elektryka we wszystkich budynkach; 30 krów rasowych; buhaj; 3 konie; stado drobiu; 2 automobile; maszyna do dojenia krów; wszystka potrzebna maszynerja; położona na cementowej drodze. ½ mili do miasta i wyższych szkół; roczny dochód $8000. Potrzeba $6000 gotówki, reszta na łatwych warunkach.
M. PISARKO
116 E. 7th St., New York. (t.f.n.e)

FARMA na sprzedaż, 146 akrów; 100 akrów ornego pola; reszta pastwisko i las; 18 sztuk bydła; 14 krów dojnych; 3 dobre konie, kury gęsi, świnie i wszelka maszynerja farmerska; gazolinowy engine; maszyna do rżnięcia; silo. Mleko sprzedaje się w mieście po 10 centów za kwartę. Farma ta blisko miasta przy dużej rzece i miasta. Rynek w mieście. Cała farma zasiana. Musi być sprzedana z powodu choroby. Cena $8.500; — wpłaty $3000; pierwsza hipoteka $4000. Zgłoszenia do właściciela Bronisława Marcinkiewicz, R.F.D. Nr. 4, Norwich Conn., lub pytać w American Polish Corporation Store w Jewett City, Conn.—3e

BĄDŹ OBYWATELEM
Posiadajcie własny dom na 3, 4 lub 5 pokoi, 2 lub 4 loty na ogród. $100 Zadatek, resztę wedle umowy, jak rent miesięcznie. Możecie pracować w New Yorku, tylko 30 minut jazdy. Piszcie zaraz do:
Homes Bldg. Corp. 206 Broadway, Room 244, New York City
Otwarte też w niedzielę do 1 godziny.

MAŁA FARMA
10,000 Kw. Stóp
Blisko New Yorku
$450, — $5 miesięcznie.
$50 WPŁATY 5 minut od wielkiego miasta, 1 blok od szkoły. Elektryczność. Blisko 50 dużych fabryk, sklepów i kościołów. Wysoka, równa i sucha ziemia.
WŁAŚCICIEL HAMILTON
63 Park Row, New York City
Pokój 910

Wielka wyprzedaż!
Czerwiec i Lipiec
60 Farm 5 i 10 akrowych
15 do 25 minut chodu do miasta, najróżniejszych sztorów, 8-klasowej szkoły i polskiego kościoła. Pracę każdy członek rodziny może dostać w pobliskich fabrykach. Farmy te znajdują się w najzdrowszej okolicy New Jersey, niedaleko New Yorku.
5-akrowa farma
(to jest 80 lot) $500.
wpłaty $50; reszta $5 miesięcznie
10-akrowa farma $950.
wpłaty $100; reszta $8 miesięcznie
Przyjedź gotów do zakupna każdego dnia pomiędzy 10 a 3, lub pisz do:
Właściciel
Room 305
126 Liberty St., Dept. N.
NEW YORK CITY

Poszukiwania
(Information Wanted)

KUPUJĘ polskie bondy dolarowe. Jeżeli kto ma na sprzedaż, proszę się zgłosić pn. 339 E. 10th St., Tomasz Machciński. (8i)

MARJA YOTZ, poszukuje swego męża, William Yotz. Jest bardzo chora. — Proszony jest o natychmiastowe powrócenie. (7i)

POSZUKUJĘ Zofji Szumajskiej po mężu Parij, ma córkę 12-letnią, której na imię jest Genia. Dotychczas zamieszkiwała w Bridgeport, Conn. Dam $20 nagrody za podanie mi jej adresu, lub ona sama niech łaskawie się zgłosi w bardzo ważnej sprawie do Marji Parij, 436 E. 9th St., New York City. (3i)

POSZUKUJĘ kobiety do zaopiekowania się dwojgiem dzieci, jedno 10 letnie, drugie 2 letnie. Proszę się zgłosić do Józefa Brozyny, 516 W. 53rd St. (5i)

Pokoje do wynajęcia
Rooms to let

LETNISKO NA FARMIE W NEW JERSEY
30 mil od New Yorku, 15 minut do sklepów i kolei. Rodakom, którzy mają życzenie wyjechać w te strony, udzieli wszelkiej informacji wieczorami.
P. SOBOLEWSKI
239 Ave. B, room 5, New York. (5r)

POKÓJ do wynajęcia dla inteligentnego mężczyzny. 114 Macon St. Brooklyn. (5r)

142 CLASSON Ave. blisko Myrtle Ave. Brooklyn, 3 i 4 pokoje; gorąca woda, elektryka. Rent od $21 do 27. (1r)

POKÓJ do wynajęcia z telefonem, mieszkanie nr. 3. Zgłoszenia o szóstej — 121 — 9th Ave. (2r)

4 POKOJE i wanna od tyłu, 351—21st St., Brooklyn. (3r)

PRZYJMĘ jedną lub 2 dziewczyny na mieszkanie, osobne wejście, 4 piętro, front, lewa strona, 250 E. 4th St. Zgłoszenia od 6 do 9 wieczorem. (3r)

PRZYJMĘ na letnisko kilka osób z inteligencji. Bliższych wiadomości udzieli Marcela Gwiaździńska, Wallkill, N. Y. Telefon 22 F 21.

DROBNE Ogłoszenia DAJĄ DUŻE Rezultaty